

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX Nr 91 (2234)

LUBLIN, PIĄTEK, 17 KWIETNIA 1953 R

A B

CENA 20 gr

Towarzysz Bolesław Bierut wśród uczestników Krajowej Narady Architektów

W dn. 15 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w salach Urzędu Rady Ministrów spotkanie przedstawicieli władz państwowych i kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z delegatami I Krajowej Narady Architektów i z przybyłymi na naradę architektami z bratnich krajów: ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i NRD.

W spotkaniu uczestniczył Przewodniczący KC PZPR i Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut (PAP).

Zakończenie obrad I Krajowej Narady Architektów

W dniu 15 bm. zakończyła się w Warszawie I Krajowa Narada Architektów. Narada oceniła w jakim stopniu architekt polski wypełnił stawiane im przez naród wymogi tworzenia nowej, odpowiadającej na szereg epoki architektury oraz wytyczyła drogi jej dalszego rozwoju w kierunku realizmu socjalistycznego.

W toku żywej dyskusji w trzecim i czwartym dniu Narady zabrał głos przedstawiciel Wydziału Kultury KC PZPR inż. Skrzekot, który, m. in. podkreślił konieczność łączenia w pracy architekta marksistowsko-leninowskiej teorii z praktyką.

Wypowiadali się również na temat osiągnięć architektury w swych krajach goście zagraniczni, poruszając jednocześnie wiele z omawianych na Naradzie problemów architektury polskiej.

Żywe zainteresowanie wzbudziła wypowiedź Naczelnego Architekta Moskwy, rzeczywistego członka Akademii Architektury ZSRR i Akademii Architektury Ukraińskiej SRR A. W. Własowa, który zaznajomił zebranych z pracą i osiągnięciami radzieckich architektów.

Podsumowania dyskusji dokonał prezes powołanego ostatnio do życia Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury inż. Z. Skibniewski. Przedstawił on zadania Komitetu i zaapelował do wszystkich architektów polskich o jak najściślejszą współpracę z Komitetem.

Następnie odczytano listę autorów 12 wyróżnionych prac znajdujących się na Powszechnej Wystawie Architektury, którzy odznaczeni zostali honorowymi nagrodami Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich na rok 1953.

Na zakończenie Narady uchwalono jednogłośnie tekst programowej rezolucji, w której m. in. wymienione są zadania, jakie narada postawiła przed ogółem architektów i urbanistów polskich, projektantów, budowniczych i pracowników nauki. Zadaniami tymi są:

1) Pogłębienie znajomości nauki marksizmu - leninizmu, urbanistyki socjalistycznej i estetyki marksistowsko - leninowskiej.

2) Bardziej konkretnie, krytyczne poznanie i wykorzystanie naszego wspaniałego postępowego dziedzictwa narodowego, a także światowego, poznanie bogactwa postępowych nurtów w architekturze oraz całej różnorodności wytworzonych przez nie środków wyrazu architektonicznego.

3) Szersze i konkretniejsze studiowanie i stosowanie doświadczeń przodującej dziś kultury architektonicznej świata — bratniej architektury radzieckiej — w zakresie metody twórczej oraz umiejętności artystycznego wyrażania wspólnej wszystkim wolnym narodom socjalistycznej treści poprzez kompozycję i formę architektoniczną.

4) Opanowanie najnowszszych zdobyczy techniki budowlanej i wzmocnienie walki o doskonałość rozwiązań technicznych i użytkowych, o lepszą jakość i ekonomiczność budownictwa.

Wśród entuzjastycznych oklasków przyjęto tekst listu do Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta, który głosi m. in.:

„Nowy ustrój Polski Ludowej, budowa podstaw socjalizmu otworzyły nowy okres w rozwoju architektury polskiej. Od czasu wskazań Partii i Rządu, udzielonych

architektom w roku 1949, podstawową metodą rozwoju polskiej twórczości architektonicznej stała się wypracowana w architekturze narodów Związku Radzieckiego metoda realizmu socjalistycznego, dzięki której uzyskaliśmy większe zrozumienie socjalistycznej architektury i głębsze zrozumienie misji architekta w narodzie budującym ustrój socjalistyczny.

Znając głębokie zainteresowanie i troskliwą opiekę Partii i Rządu i osobiście Obywatela Prezesa Rady Ministrów nad rozwojem architektury polskiej, zgromadzeni na Naradzie architekci w imieniu ogółu architektów zapewniają, że przez usilną naukę, krytykę i samokrytykę swojej pracy, przez wytrwałe podnoszenie poziomu architektury w każdej dziedzinie, przez aktywną działalność ośrodków regionalnych i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich, będą dążyli, aby dorównać wspaniałemu rozwojowi wszystkich dziedzin życia w Polsce i stworzyć architekturę godną naszych czasów“.

Rozwija się wielka kampania na rzecz rokowań między wielkimi mocarstwami

W dniach 5-6 maja
odbędzie się
Sesja Biura Światowej Rady Pokoju

PRAGA (PAP). Sekretariat Światowej Rady Pokoju opublikował komunikat przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie. Komunikat ten stwierdza:

Komisja, wyznaczona przez Kongres Narodów w Obronie Pokoju wystosowała 29 marca pisma do rządów pięciu wielkich mocarstw.

Zgodnie z otrzymanym poleceniem, Komisja wezwała rządy 5 mocarstw do podjęcia rokowań w sprawie zawarcia Paktu Pokoju. Komisja zwróciła się również do rządów innych krajów i do opinii publicznej z apelem o poparcie jej akcji.

Na całym świecie rozwija się szeroki ruch opinii publicznej na rzecz rokowań między wielkimi mocarstwami.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby ruch w obronie pokoju, zwłaszcza zaś komitety krajowe i pozostałe komitety obrońców pokoju podjęły szeroko zakrojoną kampanię w każdym kraju celem poparcia wystąpienia komisji Kongresu Narodów wobec rządów.

W celu połączenia wszystkich czynników, sprzyjających nowym wysiłkom zmierzającym do rzeczywistego rozładowania napięcia międzynarodowego, Biuro Światowej Rady Pokoju zbierze się na naradę w dniach 5 i 6 maja 1953 r. Wyznaczy ono również datę najbliższej sesji Światowej Rady Pokoju.

Robotnicy wszystkich zakładów pracy powinni pracować pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku“

Przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz podkreśla doniosłe znaczenie
nowej formy współzawodnictwa pracy

WARSZAWA (PAP). — Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Wiktor Kłosiewicz udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu na temat znaczenia i perspektyw rozwoju — zainicjowanego ostatnio przez młodego montera FSC w Starachowicach, Wiktora Saja — współzawodnictwa o wyższą jakość produkcji pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku“.

— JAKIE ZNACZENIE MA WSPÓŁZAWODNICTWO ZAPOCZĄTKOWANE PRZEZ SAJĄ DLA GOSPODARKI NARODOWEJ?

— Wszecnhstronna walka o wyższą jakość produkcji i likwidację brakoróbstwa, która łączy się nierozdzielnie z likwidowaniem wszelkiego marnotrawstwa cennych surowców i materiałów oraz obniżką kosztów własnych produkcji — odpowiada przewodniczący CRZZ — jest jednym z węzłowych zadań gospodarczych, jakie stoją obecnie przed ludźmi pracy całej Polski. Inicjatywa Wiktora Saja trafia w samo sedno zagadnienia walki z brakoróbstwem, wyraża ona wysoce społeczną, socjalistyczną postawę robotnika. Saj trafnie wyraził dążenia milionowych rzesz robotników. Dowodem tego jest fakt, że hasło jego jest szeroko podchwytywane, a realizacja przynosi dobre wyniki.

— W JAKIM KIERUNKU POWINNA ROZWIJAĆ SIĘ INICJATYWA SAJĄ?

— Najbardziej cenię we współzawodnictwie pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku“ powinniśmy zasadę nieprzyjmowania przez poszczególnych robotników i całe zespoły żadnych braków z poprzednich operacji i stanowisk wytwórczych. Dotychczas bowiem bywało, że chociaż większość robotników ofiarnie i dobrze wykonywała swe zadania, nie produkowała braków — to jednak niedostateczną uwagę zwracała na to, by nie przepuszczać żad-

nego braku wykonanego przez brakorobów na poprzednim stanowisku. Drugim niezwykle cennym elementem tego współzawodnictwa jest bezpośrednia pomoc, jaką w realizacji hasła „Ja nie wypuszczę braku“ powinni udzielać robotnicy bardziej wykwalifikowani — mniej wykwalifikowanym. Ma to ogromne znaczenie dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych, a to znowu niezbędne jest do wykonywania produkcji dobrej jakości.

— JAKIE PERSPEKTYWY MA NOWA FORMA WSPÓŁZAWODNICTWA ZAPOCZĄTKOWANEGO PRZEZ SAJĄ W INNYCH GAŁĘZIACH PRZEMYSŁU?

— Możliwości dalszego rozwoju tego współzawodnictwa są ogromne, gdyż w najbardziej wszechstronny sposób ujmując ono walkę o wyższą jakość produkcji, walkę z brakoróbstwem. Hasło „Ja nie wypuszczę braku“ w zasadzie może być stosowane we wszystkich przemysłach i we wszystkich zakładach. Oczywiście w każdym przemysle i w każdym zakładzie treść tego hasła musi być dostosowana do tego co się produkuje i jak się produkuje. Każdy zakład ma specyficzne warunki wytwórcze i dlatego walka z brakoróbstwem przyjmuje różne formy. We wszystkich jednak prze myślach i zakładach ważne jest, aby hasło: „Ja nie wypuszczę braku“ było realizowane od pierwszego stanowiska roboczego do ostatniego. Np. towarzysze odzieżowcy mówili



Słoneczna pogoda sprzyja pracom w polu. Spółdzielcy w nowozałożonych spółdzielniach produkcyjnych prowadzą pierwsze prace wiosenne na wspólnym obszarze. Na zdjęciu: Brygada traktorowa z POM Skrobów przeprowadza kultywację na polach nowozałożonej spółdzielni w Spiczynie.

Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

Lubelska Fabryka Pasów i Uprzęży należy do tych zakładów pracy, które mają konkretne osiągnięcia w realizacji planów dekadowych i miesięcznych.

Możemy przekonać się o tym na przykładzie cyfr.

Plan produkcji za 1 kwartał br. fabryka ta wykonała w cenach bieżących w 110,7 proc., a w cenach niezmiennych w 109,9 proc.

W I dekadzie kwietnia zadania miesięczne wykonano w 28%. Przy wykonaniu planów w pierwszych dniach bieżącego miesiąca napotkano na trudności przy obróbce kleszczy. Plan kwietniowy przewidywał m. in. obróbkę 400 kleszczy. Przy wykonaniu tych czynności zatrudniono 2 stolarzy, którzy zdolni są w ciągu miesiąca wykonać najwyżej 350 sztuk tego artykułu. Trudności te można usunąć za pomocą zmechanizowania produkcji. Należałoby, aby kierownictwo fabryki postarało się w najbliższym okresie o zainstalowanie frezarki. Wpłynęłoby to dodatnio na wykonanie planów produkcyjnych.

Należałoby również uruchomić w fabryce magazyn międzyoperacyjny. Zdarza się bowiem, że skóry składane są z braku miejsca w dużych stertach, co powoduje gnicie materiałów leżących na spodzie.

Trzeba również zaopatrzyć w sztancę robotników z krajalnią, zatrudnionych przy wykrawaniu poszczególnych elementów upręży.

Zobowiązania długofalowe podjęte przez robotników na cześć święta 1 Maja wpływają dodatnio na realizację zadań produkcyjnych.

W kwietniu wyróżnili się pracownicy krajalni: Augustowski, Wilczyński, Dzirba i Mrówczyński, którzy mają znaczne osiągnięcia w oszczędności skóry.

Ich zobowiązanie przewidywało m. in. wykonanie w bieżącym miesiącu 17 kompletów upręży chomątowej, z zaoszczędzonego materiału.

ROBOTNICZY Z LUBELSKICH ZAKŁADÓW METALOWO-ELEKTRYCZNYCH BĘDĄ PRACOWAĆ SYSTEMEM ŻANDAROWEJ

Cenne zobowiązania, które podjęli na cześć święta 1 Maja robotnicy z Lubelskich Zakładów Metalowo - Elektrycznych, przewidywały m. in. wprowadzenie metody Żandarowej. Inicjatorem tego postanowienia jest tokarz, Stefan Szymański. Poza tym rada zakładowa zorganizuje 30-godzinny kurs, na którym zapozna robotników z rysunkami i dokumentacją techniczną, a brygada z odlewni żeliwnej podniesie wykonanie norm o 10 proc.

Delegacja kobiet polskich wyjechała do ZSRR

Na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich wyjechała dnia 15 bm. do ZSRR delegacja kobiet polskich. W skład delegacji, na której czele stoi Alicja Musiałowa, przewodnicząca Zarz. Gł. Ligi Kobiet, wchodzi: przodujący spawacz Stocznii Gdańskiej — Maria Baranowska, wiceprzewodnicząca Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy — Eugenia Furmaniak, przadka — Zdzisława Gapińska, lekarz - pediatra — Krystyna Gronowska, dziennikarka — Jadwiga Issat-Kosztulska, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Gdańsku — Henryka Penkalska, przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej Wola Sernicka w woj. lubelskim — Maria Puchacz, literatka — Halina Rudnicka oraz przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej Munino Małe w woj. rzeszowskim — Wiktoria Stasiak.

Wyjeżdżając z Warszawy delegację żegnały na dworcu przedstawicielki Zarządu Głównego oraz Zarządu Stołecznego i Wojewódzkiego Ligi Kobiet.

Ruch strajkowy w Belgii rozszerza się

PARYŻ (PAP). Jak donosi prasa belgijska, ruch strajkowy o kolicach Antwerpii rozszerza się, 10 kwietnia rozpoczęli strajk robotnicy stocznii Hoboken. W dniu 13 bm. wybuchł strajk w zakładach montażowych Forda w Antwerpii,

IX plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZSCh

A. Korzycki prezesem ZG ZSCh

15 bm rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe plenarne obrady Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej.

W czasie obrad Plenum dokonało zmiany w składzie Prezydium Zarządu Głównego ZSCh. W związku z wyborem przez Sejm pos. J. Ozgi-Michalskiego na stanowisko wicemarszałka oraz biorąc pod uwagę jego obowiązki jako sekretarza NKW ZSL — Plenum przyjęło do wiadomości jego rezygnację ze stanowiska prezesa ZSCh. Następnie Plenum dokooptowało do Zarządu Głównego ZSCh A. Korzyckiego, wybierając go jednomyślnie na stanowisko prezesa Zarządu Głównego ZSCh.

Na członka Zarządu Głównego ZSCh dokooptowano również J. Sannockiego, któremu Plenum powierzyło stanowisko sekretarza Zarządu Głównego ZSCh.

Głównym tematem obrad Plenum jest wytyczenie zadań organizacji samopomocowej w czwartym roku planu 6-letniego w oparciu o uchwałę VIII Plenum KC PZPR. Zagadnienia te omówił prezes ZSCh A. Korzycki.

Dyskusja nad wnioskiem polskim w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP.). — 14 bm. na posiedzeniu przedpołudniowym Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ toczyła się nadal dyskusja nad wnioskiem Polski w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz utrwalenia pokoju i przyjaznej współpracy między narodami.

Przedstawiciele Grecji, Turcji, Syjamu, Brazylii i Urugwaju wypowiedzieli się przeciwko przyjęciu przez Zgromadzenie Ogólne propozycji polskiej, powtarzając nieistotne argumenty przytaczane przedtem przez delegatów z szeregu innych krajów.

Przewodniczący delegacji białoruskiej K. Kisielov podkreślił, że projekt rezolucji polskiej zawierałby obszerne plany utworzenia bloku wojennego na Środkowym Wschodzie.

Narody arabskie potępiają agresywne b'oki wojenne

LONDYN (PAP.). — Dziennik egipski „Al Mysri” opublikował artykuł, w którym ostro potępia agresywne plany utworzenia bloku wojennego na Środkowym Wschodzie.

Artykuł podkreśla, że narody krajów arabskich nigdy nie zgodzą się na przystąpienie do jakiegokolwiek bądź bloku, organizowanego przez mocarstwa zachodnie, albowiem oznaczałoby to zrzeczenie się wszelkich praw narodowych.

„Egipt — pisał dziennik — odrzuca projekt „wspólnej obrony” i nigdy nie podpisze tego rodzaju porozumienia. Narody wszystkich krajów arabskich nigdy nie dopuszczą do podpisania przez ich rządy porozumienia w tej sprawie. Wystąpią one przeciwko każdemu rządowi, który uczyniłby takie przestępstwo”.

Miejszy Wierszami

Wyspy na sprzedaż

W Stanach Zjednoczonych podnoszą się coraz liczniej głosy różnych polityków i generalów, domagających się zaprzestania udzielania pożyczek państwu zmarzniętym i zastąpienia ich przez system kupna — sprzedaży.

Wiceminister wojny, Roger M. Kyes, zaproponował kupno Wysp Karaibskich od Wielkiej Brytanii ze względu na ich strategiczne znaczenie.

Jeszcze kilka lat takiej pomocy, a do sprzedaży zostaną już tylko Wyspy... Brytyjskie.

Nowe i stare

Dziennik berliński „Neues Deutschland” zamieścił fotografie dwóch dokumentów z archiwum gestapo, z których wynika, że Hans von Hoff był zwykłym agentem gestapo. Nie byłoby w tym nic specjalnie dziwnego, gdyby nie fakt, że Hans von Hoff pełnił wysokie funkcje we władzach zachodnioeuropejskiej organizacji planu Schuman jako delegat rządu Adenauera.

Jak widać, „nowa Europa” śledzą po stare kadry. (mat.)

Fala strajków w USA

NOWY JORK (PAP.). W Nowym Jorku rozpoczął się strajk 8000 pracowników 5 domów towarowych firmy „Macy”. Uczestnicy strajku żądają poprawy warunków bytu.

3 kwietnia rozpoczął się strajk 7000 robotników zakładów „General Electric” w Syracuse — członków międzynarodowego związku robotników przemysłu elektrotechnicznego i radiowego. Drugi miesiąc trwa już strajk 5600 członków zjednoczonego związku robotników przemysłu samochodowego i lotniczego oraz członków związku zawodowego mechaników zakładów budowy motorów odrzutowych towarzystwa „General Electric” w stanie Ohio. W New Jersey dwunasty dzień strajkuje 10500 członków związku zawodowego telefonistów (należy do Kongresu Przemysłowych Zw. Zaw.) oraz 7200 członków niezależnego związku zawodowego.

Pierwsze grupy chorych i rannych jeńców obu stron w drodze do Panmunżon

PEKIN (PAP.). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że zgodnie z zawartym przez obie strony porozumieniem, w dniu 14 kwietnia rozpoczął się transport do Kaesongu poszczególnych grup chorych i rannych jeńców wojennych, znajdujących się w obozach Korei północnej.

Jeńcy ci przybędą do Kaesongu 16 kwietnia i w dniach następnych. Z Kaesongu, po odpoczynku i udzieleniu im koniecznej pomocy lekarskiej, jeńcy zostaną w dniu 20 kwietnia i w dniach następnych skierowani do strefy rokowani w Panmunżon. Będą to w toczącej się obecnie wojnie pierwsze grupy jeńców, które wrócą szczęśliwie do swych rodzin.

Składająca się z 20 samochodów kolumna wyruszyła z pierwszej grupy jeńców z Czongmo 14 kwietnia o 6 rano. Przybędzie ona do Kaesongu przypuszczalnie w dniu 16 kwietnia. Inne grupy wyruszyły 45 samochodami z Manphocdzinu i Phektonu również 14 kwietnia o 6 rano. Przybędą one do Kaesongu przypuszczalnie 17 kwietnia.

Duchowieństwo składa ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Zgodnie z dekretem Rady Państwa o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych duchowieństwo polskie całego kraju składa w prezydiach wojewódzkich rad narodowych ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kilkudziesięciu księży woj. opolskiego złożyło 14 bm. ślubowanie w Prezydium Woj. R. N. w Opolu. Ślubowanie przyjmował przewodniczący Prezydium Woj. RN Sz. Jurzak.

Przed aktem ślubowania przewodniczący Prezydium Woj. RN Sz. Jurzak wygłosił przemówienie, w którym zwracając się do zgromadzonych księży oświadczył m. in.: „Lud polski, z którego wyszłicie jest głęboko przeświadczony, że zatwierdzeni w dniu dzisiejszym uroczystym państwowym aktem ślubowania na Waszych stanowiskach kościelnych, połączycie w sumieniu i praktyce codziennego życia nierozdzielalną więź z działalnością patriotyczną i obywatelską z działalnością kapłańską. W imieniu władzy ludowej życzę Wam owoc-

nych wyników pracy dla dobra naszej Ojczyzny”.

W imieniu duchowieństwa przemówił ks. proboszcz F. Bardzik ze Złotogłowia. pow. Nysa. „Władza ludowa — podkreślił ks. Bardzik — otacza troskliwą opieką księży, którzy spełniają swą misję w duchu pokojowym, o czym tak pięknie mówi Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — i podjętą do wywiązania się z obowiązków obywatelskich zgodnie z wolą ludu”.

14 i 15 bm. ślubowanie składało kilkuset księży z woj. stalinogrodzkiego. Akt ślubowania odbył się w sali marmurowej Prezydium Woj. RN w Stalinogrodzie. Ślubowanie duchowieństwa woj. stalinogrodzkiego przyjmował przewodniczący Prezydium Woj. R. N. inż. Koszowski w obecności dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań przy Urzędzie Rady Ministrów — min. A. Bidy oraz wikariusza generalnego stalinogrodzkiej Kurii Biskupiej ks. prałata Kowolika.

Zgromadzonych księży w serdecznych słowach powitał przewodniczący Prezydium Woj. RN inż. Koszowski.

Nastąpił uroczysty akt ślubowania. Zebrani księża powtarzali rotę, ślubując wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz przyrzekając uczynić wszystko dla rozwoju Ojczyzny Ludowej.

W imieniu duchowieństwa przemówił ks. proboszcz Pruski, który podkreślił, iż księża katolicy na stanowiskach duchownych z całym zapałem przyczyniać się będą do umocnienia sił Ojczyzny.

Również w Prezydium Woj. RN we Wrocławiu kilkudziesięciu księży z terenu województwa złożyło uroczyste ślubowanie, które przyjmował przewodniczący Prezydium Woj. RN A. Szczepiński.

W uroczystości, która odbyła się w sali obrad Woj. RN, asystowali ks. kanonik Piskorz i ks. kanonik Jabłoński.

Akty ślubowania przez duchowieństwo odbywać się będą w całym kraju przez szereg następnych dni.

Rozmawiamy z czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

Francja w kleszczach kryzysu

Przed kilkoma dniami rozpoczęła się we Francji oficjalna kampania wyborcza w związku z wyznaczonymi na 28 kwietnia wyborami do rad miejskich. Cała prasa francuska podkreśla polityczny charakter tych wyborów, a jednocześnie zwraca uwagę, że odbywać się one będą w atmosferze poważnego zaniepokojenia pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i finansowym we Francji.

Francja stoi u progu bankructwa. Nie są w stanie tego ukryć nawet najbardziej prorządowe pisma. Nie są w stanie tego ukryć nawet ministrowie. I tak np. minister Bourges-Maunoury oświadczył, że rząd będzie ubiegał się o odroczenie terminu zwrotu owych 60 miliardów, które Mayer „pożyczył” sobie z kas Banku Francji dosłownie na parę godzin przed odlotem do Waszyngtonu. Mayer liczył, że uda mu się wyzyskać w Waszyngtonie pewną kwotę dolarów na załatwienie nowej dziury budżetowej. Spotkał go zawód. Poza słowami, i to nie zawsze miłymi, Mayer niczego w Waszyngtonie nie otrzymał.

Mit o dolarach, którymi „pomoc” marshallowska rzekomo zasilila Francję, należy do przeszłości. O tym, jak wygląda w rzeczywistości „pomoc” amerykańska, świadczy dobitnie następujące cyfry: w latach 1948 — 1951 Francja otrzymała tytułem pożyczek i „pomocy” z USA 430 milionów dolarów. W tym samym okresie Francja wypłaciła Stanom Zjednoczonym 537 milionów dolarów tytułem zwrotu długów i odsetek. Innymi słowy, amerykańska „pomoc” kosztowała Francję w tym okresie na czysto 107 milionów dolarów.

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywa dziś Francja, znajduje szczególne charakterystyczne odbicie w dziedzinie produkcji. Jak wynika z ostatnich oficjalnych — a więc lukrujących istotny stan rzeczy — danych, począwszy od pierwszego kwartału 1952 roku produkcja przemysłowa nieprzerwanie spada. Dotyczy to przede wszystkim produkcji dóbr konsumpcyjnych, która w czwartym kwartale 1952 roku zmniejszyła się w porównaniu z analogicznym okresem 1951 roku o 11 proc. Jeśli chodzi o całość produkcji przemyślowej, to w styczniu br. wykazała ona spadek o 6 proc. w porównaniu ze średnią produkcji przemysłowej pierwszego kwartału 1952 roku,

Ogromne trudności przeżywa francuski przemysł traktorowy i lotniczy. Francuski przemysł włókienniczy i skórzaný gonią resztkami sil. Przemysł budowlany znajduje się w nie najlepszym położeniu.

Francuskie koła gospodarcze bardzo pesymistycznie oceniają przyszłość przemysłu francuskiego. Jak wynika z ankiety Krajowego Instytutu Statystycznego, 57 proc. przemysłowców francuskich przewiduje w pierwszym półroczu 1953 roku spadek produkcji o około 10 proc. Większość przedsiębiorców przewiduje zupełne wstrzymanie inwestycji.

Stały spadek produkcji wywołuje szybki wzrost bezrobocia. Jak wynika z ostatnich danych, liczba bezrobotnych sięga obecnie 700 tys. wobec 310 tys., które notowano 1 stycznia 1952 roku. Liczba częściowo bezrobotnych sięga 2,5 miliona. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie liczba bezrobotnych jeszcze bardziej wzrośnie. Jak stwierdza bowiem biuletyn „Service Economique et Financier” — większość francuskich zakładów przemysłowych redukuje ilość godzin pracy w tygodniu. Wiele przedsiębiorstw pracuje już teraz tylko 32 godziny tygodniowo. W 1951 roku liczba ogółem przepracowanych w przemyśle dni roboczych zmniejszyła się o 495 tysięcy, w 1952 roku — o dalsze 775 tysięcy. Niewątpliwie w 1953 roku liczba ta poważnie wzrośnie.

Sytuacja francuskiego rolnictwa nie przedstawia się lepiej. Zubożenie ludności miast, spadek siły nabywczej ludzi pracy (ich udział w dochodzie narodowym Francji wyniósł w 1952 roku 20,5 proc., wobec 40,5 proc. przed wojną) powoduje trudności zbytu artykułów rolnych na rynku wewnętrznym. Kryzys we francuskim rolnictwie przejawia się w zmniejszaniu obszarów zasiewów i w coraz mniejszym stosowaniu nawozów sztucznych przez rolników francuskich. Zarówno produkcja zbożowa, jak i hodowlana są znacznie niższe niż przed 1929 rokiem.

Ministrowie francuscy co pewien czas deklamuja o konieczności „uzdrowienia” sytuacji gospodarczej Francji, ale — jak stwierdza tygodnik „Tribune des Nations” — „są to próby wyjscia z kryzysu przy pomocy sloganów”. M. in. szermują oni hasłem „wzmocnienia eksportu do innych

krajów kapitalistycznych. O nierealności tego rodzaju pomysłów świadczy fakt, że dziś nawet francuskie kolonie zatrząskują swe drzwi przed francuskim eksportem. Import francuski jedynie w 2/3 równowagowy jest eksportem, a tymczasem w Maroku import z USA wzrósł o 83 proc., w Tunisie o 49 proc., w Algierze o 70 proc. Cóż więc dopiero mówić o wzmoczeniu eksportu do innych krajów kapitalistycznych, które same znajdują się w podobnej sytuacji co Francja, które same zamykają swe drzwi przed towarami innych krajów i szukają zbytu dla swojej produkcji.

Przeprowadzając ocenę sytuacji ekonomicznej Francji sekretarz Komunistycznej Partii Francji tow. Jacques Duclos stwierdził: „Poważne trudności, które przeżywa Francja, wywołane zostały po pierwsze militarystyczną ekonomiką francuskiej, po wtóre — zwięzieniem się rynku wewnętrznego wskutek spadku siły nabywczej zarobków i ogólnej pauperyzacji mas pracujących miast i wsi, po trzecie — zmniejszeniem się możliwości eksportu w wyniku opanowania ekonomiki francuskiej przez Amerykanów, po czwarte — olbrzymimi wydatkami wojennymi”.

Czy istnieją realne możliwości uzdrowienia sytuacji gospodarczej we Francji? Istnieją. Możliwości te wskazuje opracowany przez CGT (Powszechna Konfederacja Pracy) „program pokojowej gospodarki narodowej, niezawisłości i postępu społecznego”. Program ten przewiduje m. in. redukcję zbrojeń, przejście do zakrojonych na szeroką skalę inwestycji oraz nawiazanie i ciągłe rozszerzanie stosunków gospodarczych z krajami obozu pokoju i socjalizmu, co zapewniłoby gospodarce francuskiej zbyt wielu jej artykułów oraz import tych, których gospodarka francuskiej brakuje.

Realizacja takiego programu wymagałaby — rzecz jasna — radykalnego zwrotu polityki francuskiej: zerwania z polityką uległości wobec amerykańskich imperialistów, z polityką przekształcania Francji w kraj półkolonialny, z polityką przygotowań wojennych oraz położenia kresu „brudnej wojnie” przeciwko bohaterstwu ludowi wietnamskiemu, pochłaniającej miliardy franków.

Takiej radykalnej zmiany polityki domagają się szerokie rzesze francuskiego społeczeństwa.

T. Gumowski

Życia partii

Praca nad umocnieniem organizacji partyjnych pierwszym warunkiem utrwalenia osiągnięć Komitetu Gminnego w Sobiborze

W lutym b.r. wśród meldunków o powstaniu spółdzielni produkcyjnych, nadsyłanych ze wszystkich powiatów Lubelszczyzny, znalazł się jeden, który wywołał szczególne zadowolenie.

Był to meldunek z powiatu włodawskiego o tym, że w gminie Sobibór, gdzie tak długo grasoł i ukrywał się groźny bandyta „Żelazny”...

— Patrząc — mówiono — nawet Sobibór się ruszył, ten Sobibór, gdzie tak długo grasoł i ukrywał się groźny bandyta „Żelazny”...

— Jeśli w gminie Sobibór powstały cztery spółdzielnie w ciągu jednego miesiąca, to nikt już nie może mówić o „trudnych terenach” — dodawano.

Tymczasem Sobibór sprawił nową niespodziankę. W marcu b.r. powstały 3 dalsze spółdzielnie produkcyjne w Woli Uhruskiej, Stulnie i Złobku. W najbliższych dniach zorganizują spółdzielnie produkcyjne chłopcy z Siedliszcza, Macoszyna Dużego, Macoszyna Małego i Bytnia. O spółdzielczości głośno już w Wołczynach, Mszanie, Józefowie i Uhrusku. We wszystkich gromadach gminy Sobibór mało i średniorolni chłopcy przechodzą do zespolowego gospodarowania.

SKUTKI BRAKU KONTROLI

Przez długi okres czasu Komitet Powiatowy we Włodawie nie znał sytuacji jaka istniała na terenie gminy. Byli sekretarzem Komitetu Gminnego w Sobiborze posyłał do KP meldunki, z których wynikało, że praca partyjna rozwija się coraz lepiej, że szybko uwalnia się świadomość chłopów od czadu pozostałego po „Żelaznym”.

Nie absolutnie nie wskazywało, że w Sobiborze jest inaczej niż informuje tow. Cholewa, sekretarz Komitetu Gminnego. Dopiero uczył członkowie partii zaalarmowali Komitet Powiatowy o właściwym stanie rzeczy i wtedy z ramienia KP we Włodawie pojechał do Woli Uhruskiej tow. Gawronski II sekretarz Komitetu Powiatowego.

Prawda, którą tow. Cholewa systematycznie ukrywał była wprost zastraszająca. Meldunki i sprawozdania pochodzące od tow. Cholewy powstały w jego wyobraźni, zupełnie niezgodne z tym, co faktycznie robił w terenie.

Przez okragły rok tow. Cholewa nie był w żadnej z gromadzkich organizacji podstawowych. Praca partyjna była zaniedbana. Nie można się było zorientować w liczebności organizacji partyjnej, ocenić ich dojrzałości politycznej, przygotowania do realizacji zadań partyjnych. Tow. Cholewa został zwolniony ze stanowiska sekretarza KG i ukarany za oszukiwanie partii, ukarany zbyt łagodnie, bo tylko nagana...

Komitet Powiatowy nie od razu zobaczył skutki szkodliwej działalności byłego sekretarza Komitetu Gminnego. Prawda ujawniła się później. Wtedy właśnie, gdy powstawały pierwsze spółdzielnie produkcyjne. Na przykład w gromadzie Sobibór z 11 członków organizacji partyjnej tylko 4 wstąpiło do spółdzielni a tacy towarzysze jak Kazimierz Szadzik i Władysław Swistowski zaczęli sprzeciwiać się założeniu spółdzielni. W Majdanie Stuleńskim z 13 członków partii tylko 3 wstąpiło do spółdzielni. Analiza przyczyn wykazała, że organizacje te były od dawna pozostawione samym sobie i nie prowadziły żadnej działalności. Trzeba było też od nowa zgłębiać klasowy przekrój sobiborskich gromad bo nierobstwo organizacji partyjnych wykorzystali kombinatory wiejscy tak, że jeszcze dzisiaj w wielu wypadkach trudno ustalić jaki obszar użytków rolnych posiada poszczególny gospodarz. Nawet z figurujących w GRN ponad 400 ha odlogów większość okazała się gruntami od lat uprawianymi.

Jak więc w takich warunkach powstały spółdzielnie produkcyjne?

WYTRWAŁA PRACA PRZYNOSI OSIĄGNIĘCIA

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie znaleźć się w jednym zdaniu: spółdzielnie produkcyjne w

gminie Sobibór powstały dzięki wytrwałej pracy politycznej aktywów partyjnych.

Po zorientowaniu się w sytuacji tow. Gawronski zajął się osobiście gminną organizacją partyjną. Uzdrowiono stosunki w Komitecie Gminnym, zaprowadzono ścisłą ewidencję członków partii, spośród najlepszych członków partii i bezpartyjnych sformowano aktyw gminny liczący obecnie po 2 miesiącach pracy około 40 osób.

Pod kierownictwem tow. Gawronskiego opracowano plany pracy Komitetu Gminnego ustalono kto jest odpowiedzialny za poszczególne zadania, wyznaczono terminy.

Aktyw gminny składający się w większości z robotników Huty Szkła „Nadbużanka” nie zrażał się trudnościami i umiał przekonywać chłopów o konieczności zmiany form gospodarowania. Sprawa spółdzielczości produkcyjnej stała się najżywotniejszym zagadnieniem wsi sobiborskiej, tym bardziej, że w niedalekiej gminie Hańsk spółdzielnie produkcyjne powstały już we wszystkich gromadach.

Pierwsze sukcesy w pracy politycznej zachęciły aktyw do dalszej pracy, wytworzyły atmosferę walki o spółdzielczość produkcyjną, w której wyrastają coraz to nowi aktywiści. Podniosła się dyscyplina partyjna, uaktywniły się organizacje partyjne, plan pracy Komitetu Gminnego i wyznaczone terminy są coraz ściślej przestrzegane.

Dlatego też połowa gromad gminy Sobibór ma już spółdzielnie produkcyjne a w pozostałych gromadach praca polityczna i organizacyjna przybiera na sile z każdym dniem. Tow. Szubert — pełniący o bowiazki sekretarza Komitetu Gminnego jest głęboko przekonany, że najpóźniej w maju br. gmina Sobibór dorówna pod względem uspołdzielczenia gminie Hańsk. To przekonanie podziela cały aktyw gminny.

UMOCNIĆ ORGANIZACJE PARTYJNE

Gmina Sobibór dokonała olbrzymiego skoku naprzód. Powstało siedem spółdzielni produkcyjnych, wszystkich przemawia za tym, że wkrótce powstaną dalszych osiem spółdzielni. Ale to dopiero początek pracy, mniej niż połowa zadania. Z chwilą powstania pierwszej spółdzielni produkcyjnej wyłoniło się zadanie umocnienia spółdzielni produkcyjnych i z każdą nową spółdzielnią wzrasta jego ciężar gatunkowy. Dla wykonania tego zadania nie wystarczy usprawnić pracy Komitetu Gminnego i aktywów.

Niezbędnym warunkiem umocnienia spółdzielni produkcyjnych jest usamodzielnienie podstawowych organizacji partyjnych. Trzeba z każdej organizacji partyjnej w spółdzielniach uczynić kierownika politycznego, cieszącego się zaufaniem spółdzielców, zdolnego do bezbłędnego kierowania życiem spółdzielni.

Organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych gminy Sobibór nie są jeszcze zdolne do spełniania tych obowiązków.

Co trzeba uczynić, aby organizacje partyjne mogły skutecznie walczyć o umocnienie spółdzielni produkcyjnych?

Należy przede wszystkim z całą energią przystąpić do oczyszczania i rozbudowy organizacji partyjnych. Podczas zebrań sprawozdawczo-wyborczych usunięto z szeregu partii kilku kombinatorów i zdecydowanych wrogów spółdzielczości, takich jak Marian Grzebielec z grom. Złobek, czy Franciszek Czarnecki z grom. Sobibór. Wykluczenia te wzmocniły organizację partyjną. Trzeba jednak stwierdzić, że w organizacjach partyjnych gm. Sobibór jest jeszcze wielu ludzi, których przynależność do partii budzi zastrzeżenia.

Również praca nad rozbudową partii nie została dotychczas skonkretyzowana. Należy opracować plan rozbudowy organizacji partyjnych, przyspieszyć proces dojrzenia świadomości najlepszych

spośród członków nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych, a przede wszystkim posługiwać się w codziennej pracy wskazaniem i uchwałami KC PZPR. Systematyczna rozbudowa organizacji partyjnych, oczyszczenie szeregów z ludzi niegodnych, podniesienie poziomu zebrań partyjnych, nasyconie ich treścią polityczną — to zadania warunkujące prawidłowy rozwój spółdzielni produkcyjnych.

ZMIENIĆ STYL PRACY

W początkowej fazie budowy spółdzielni produkcyjnych Komitet Gminny opierał się tylko na aktywie partyjnym. Organizacje masowe nie pracowały. Obecnie do aktyw gminnego wchodzi już i bezpartyjni. Najwyższy już czas, aby Komitet Gminny przeszedł od bezpośredniego przydzielania zadań aktywowi bezpartyjnemu do kierowania nim poprzez organizacje masowe.

Komitet Gminny rozporządza już dostateczną liczbą aktywów zdolnych do kierowania pracą ZSCH, ZMP i Kół Gospodyń Wiejskich. Trzeba więc, aby te organizacje rozpoczęły swą działalność, aby wychowywały nowych aktywistów, aby poprzez ZSCH, ZMP i Kół Gospodyń Wiejskich KG sprawował swe kierownictwo polityczne.

Zacieśnienie więzi z bezpartyjnymi, uaktywnienie chłopów pracujących gm. Sobibór w walce o przebudowę wsi — to również jeden z podstawowych warunków prawidłowego rozwoju szybko powstających spółdzielni produkcyjnych.

W. S.

Ich droga do spółdzielni

W Szychowicach przybyło 5 nowych członków

Zebrań dobiegało końca. Przedwodniczący spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach tow. Syc wyjął z teczek pięć podań z deklaracjami i nim poddał pod głosowanie wnioski o przyjęcie nowych członków jeszcze raz przebiegł myślą drogą jaką przeszli ci ludzie zanim zdecydowali się przystąpić do zespolu. To, że złożyli teraz podania o przyjęcie ich do spółdzielni nie jest przypadkiem, ale wynikiem pracy organizacji partyjnej, sukcesem członków partii, sekretarza tow. Biczaka, tow. Halisty, ZMP-owca Jabłońskiego i innych. Pięć deklaracji trzymanyh w tej chwili przez Syca to jakby pięć odrębnych historii.

*

Kiedy chłopcy szychowieccy organizowali spółdzielnię namawiali również do wstąpienia Wacława Drozdowskiego.

— Nie pilno mi zdychać z głodu — odparł im wtenczas. — Mam swój grunt i dam sobie radę. Spółdzielnia mi niepotrzebna bo i bez niej nieźle mi się powodzi.

Rzeczywiście, powodziło mu się nieźle. Gospodarzył na 5,60 ha, chleba mu nie brakło, ale wkrótce miał się przekonać, że w spółdzielni można żyć o wiele lepiej. Kto mu tam wtenczas podpowiadał o tym „zdychać z głodu” nie wiadomo, w każdym razie więcej tego nie powtórzył, bo spostrzegł, że szychowscy spółdzielcy nie tylko, że nie myśleli „zdychać”, ale co rok to lepiej im się powodziło. Drozdowski markotniał patrząc na wybujałą spółdzielczą pszenicę, podczas, gdy jego obok rosnąca była jakaś watałka mimo że starał się uprawiać glebę jak najlepiej. W dodatku kiedy spółdzielcy zaczęli się budować Drozdowski poczęła nurtować zawiść. Mieszkał w starej prawie walące się chacie, naprzeciw pięknych domków spółdzielczyh. Fałszywa ambicja nie pozwalała mu przyznać się do porażki. Zaczął unikać członków spółdzielni, a i choć interesował się nim czekali aż sam zrozumie swój błąd. Tak się sprawy przeciągnęły aż do tej pory, kiedy na zebraniu organizacji partyjnej zapadła uchwała prowadzenia pracy uświadamiającej wśród chłopów indywidualnych. Najlepsi aktywiści ruszyli na wieś.

Z dyskusji na Plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

Anna Kocuk

gospodyni domowa

Przelejemy naszą miłość do Stalina na nasze dzieci

...Kiedy w dniach wielkiej załoby cały naród polski ślubował strzec przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, niejedna kobieta polska, niejedna matka pieczętowała to ślubowanie łzami... My, kobiety, gospodynie domowe nie możemy uczcić pamięci Józefa Stalina podniesieniem wydajności pracy, tak jak to czynią nasze siostry pracujące zawodowo, ale staramy się tak jak która potrafi przyczynić się do utrwalenia tych zdobyczy, jakie człowiek pracy dzięki Stalinowi w Polsce Ludowej osiągnął. Nielatwo jest pogodzić pracę społeczną z pracą domową, a przecież jest setki takich kobiet, nawet obarczonych

dziećmi, które jednak pracują czynnie w komitetach sklepowych, w komitetach rodzicielskich, opiekują się przedszkolami i żłobkami a nawet wyjeżdżają w teren.

Ja chcę w imieniu tych wszystkich kobiet — matek, które mają nielatwe obowiązki domowe przyrzec, że będziemy wychowywać nasze dzieci tak, aby wiedziały komu zawdzięczają lepsze życie niż mieli ich ojcowie, będziemy w nie wpajać miłość do Stalina i pierwszego na świecie kraju robotników i chłopów, aby w przyszłości mogły nas zastąpić i utrwalic całą dorobek: naszej ludowej ojczyzny...

J. Cetnarski

nauczyciel, członek Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Łukowie

Młodzież i nauczycielstwo czczą pamięć Wielkiego Wodza

...Ucząca się młodzież wychowywana przez polskiego nauczyciela w miłości do własnej Ojczyzny i do wszystkich ludzi pracy na świecie, buduje gmach pamięci dla Wielkiego Wodza postępu nie tylko w swych sercach i umysłach, ale czynnie pomaga przy przebudowie naszego kraju. Tow. Kalinowski mówił tutaj, że Lubelszczyzna nie ma kopalni, nie może dać krajowi węgla i rud żelaznych. Ale Lubelszczyzna może dać naszemu przemysłowi tysiące ton złomu. I właśnie młodzież szkolna pod kierownictwem nauczycielstwa wzięła na siebie obowiązek zebrania złomu metali żelaznych i nieżelaznych.

...Nauczycielstwo nasze pracuje nie tylko zawodowo kształcąc młode pokolenie budowniczych Polski

socjalistycznej, ale bierze też czynny udział w pracy społecznej. Niejedna spółdzielnia produkcyjna powstała na naszym terenie właśnie z inicjatywy i w wyniku pracy uświadamiającej nauczycieli wiejskich. Nauczycielstwo bierze żywy udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w szerzeniu wiedzy mi-czurinowskiej w kółkach młodzieżowych i w kółkach rolników praktyków...

„Zdajemy sobie sprawę, że obecnie w obliczu wzrastających zadań i zastraszającej się walki klasowej winniśmy i my — nauczyciele — zwiększyć nasz wkład w pracę wychowawczą i społeczną, aby ni zawieść zaufania jakie pokładają w nas rząd i nasza partia...”

Pierwsze rozmowy z Drozdowskim wykazały, że za jego uporem kryje się czyjaś podstępna robota. Nie wiadomo było na raz e czyja. Wprawdzie dość często spotykano u Drozdowskiego Aleksandra Woraczka, ale przecież Woracek przychodził na spółdzielcze zebrania, chwalił gospodarkę zespolową, tylko że sam jakćś nie kwapił się do niej. Fakt ten zastanowił członków spółdzielni, postanowili więc wybać Woraczka. Zaproponowano mu przystąpienie do spółdzielni. Woracek wilił się jak piskorz, nie odmawiał, ale znajdował wiele powodów odłożenia momentu podpisania deklaracji. W tym czasie wyszła na jaw sprawa, która ukazała oblicze zamaskowanego wroga. Woracek miał ukryte 5 ha ziemi. Zdemaskowanie bogacza, który chciał uchodzić za średniorolnego poderwało jego wpływy. Drozdowski zaczął słabnąć w swoim uporze, jednak znów za namową Woraczka stawiał warunek — dajcie mi domek taki jak wy macie to wstąpię do spółdzielni.

— Jak się będzie budować dalsze domki, to i wy otrzymacie, ale na razie musicie mieszkać w swoim — odparł mu Syc. — My członków nie kupujemy.

— A bo, tak mnie namawiali — zawstydził się Drozdowski, ale kto go kusił nie powiedział. Wstyd mu było, że wysunął takie żądanie mimo, że widział codziennie jak spółdzielcy dorabiali się wszystkiego własną pracą, nie od razu wszyscy mieli piękne domki.

*

Władysław Filański to kumoter Woraczka. On też opiekował się chłopami, którzy nosili się z zamiarem przystąpienia do spółdzielni. Szczególnie miał na oku Jana Szewczyka, którego podejrzewał i zresztą dość słusznie, że temu zdrowo myślącemu chłopu niewiele trzeba by trafił do spółdzielni.

— Pamiętajcie Janie — mawiał — że ci ze spółdzielni prowadzą wieś do zguby. Trzeba się trzymać od nich z daleka. Już tam oni za nas mają, chcą sami wszystko zagarnąć.

I Szewczyk choć nie bardzo wierzył w to, ale się wahał. Aż nadeszła pora wyborów prezesa koła ZSCH.

— Kolchoźnicy zechcą przeferować swojego kandydata — powta-

rzali Woracek i Filański. — Na pewno nie dopuszczą chłopu indywidualnego.

Tymczasem okazało się, że spółdzielcy nie tylko nie forsowali swojego kandydata, ale jednogłośnie opowiedzieli się za wysuniętą kandydaturą Jana Szewczyka, którego to postępowanie mocno zadziwiło. Nie spodziewał się, że członkowie spółdzielni będą głosować za nim, chłopem indywidualnym. Po zebraniu wyszedłszy na dwór długo coś medytował aż wreszcie skierował się do spółdzielczego biura.

— Wiecie co — rzekł do księgowego — zrozumiałem, że na wahanu moim i takich jak ja wygrywały tylko kufacy. Musimy trzymać się razem, dlatego chciałbym przystąpić do was. Dajcie mi deklarację.

*

Grunta Jana Giergiela położone są tuż obok spółdzielczyh. W ciągu kilku lat patrząc na zespolową gospodarkę Giergiel przekonał się, że jego ziemia obrabiana w pojedynkę nigdy nie wyda takich plonów jakie osiągała spółdzielnia. Giergielowi nieraz w nocy śniło się, że na jego zagonie rośnie wybujała pszenica i żyto takie jak w spółdzielni, ale w dzień sprawa ta wyglądała inaczej. Kłosa jego zbóż były o połowę mniejsze i chudsze. Toteż nieraz nosił się z zamiarem przystąpienia do spółdzielni, ale wstrzymywał go od tego obawa narażenia się na kpiny sąsiadów — bogaczy, którzy nadal nie szczędzili uszczypliwych uwag pod adresem spółdzielców. Kiedy jednak przyszło do niego Syc i Biczak, kiedy rzeczowo wytłumaczyli mu dlaczego nienawidzą spółdzielni, Giergiel dłużej nie wahał się. Podpisał deklarację jak również jego żona.

Podobna historia była z Piotrem Zagorlickim. Jedynie Jan Fabian zgłosił się sam. Obserwując przez 3 lata gospodarkę spółdzielczą zrozumiał, że jego miejsce jest w zespolu. Nie pomogły podstępny wroga, nie pomogły zażęgi Woraczka i Filańskiego, uczęszczający chłopcy przystąpili do spółdzielni i pracują w niej rzetelnie. Dawni ich „przyjaciele” Woracek i Filański unikają nawet spotkań z nimi. Nic dziwnego, zostali zdemaskowani jako wrogowie spółdzielni i chłopów pracujących.

J-rz

Krystyna Pałys

W Białej Podlaskiej z monografią sanacyjnego wicestaresty

Jechaliśmy szosą prawie że równoległą do koryta rzeki Krzny, płynącej na północny wschód doliną wypełnioną toriem, dochodzącym w niektórych miejscach do grubości trzech metrów. Miejscami zaściela ją drobny piasek, ułożony na warstwie nieprzepuszczalnej gliny. Te podmokłe piaski tworzą znane podlaskie mokradła, nasycane nieustannie wodą z rzek o spadku istniejącym właściwie w teorii, coż bowiem znaczą 20 cm na jeden kilometr. Jakichś trzysta lat temu na mokradłach rosły tutaj bory a między nimi świeciły lustra licznych jezior. Bory legły pod toporem a z jezior zostały bagna i urozczyska, otaczające od wschodu i południa miasto Biała, zwane niegdyś szumnie „Atenami Podlasia“ ze względu na akademię, którą opiekował się uniwersytet krakowski. W jej murach odbywał edukację najpłodniejszy pisarz swej epoki — Józef Ignacy Kraszewski.

Według jego opisu Krzna oblewała kiedyś wzgórza zamkowe — dziś płynie ona o pół kilometra dalej i ma uregulowane brzegi. Od strony miasta na osuszonych łakach rośnie kilkadziesiąt jeszcze anemicznych drzewek a przyszedłszy do parku strzeże tablica z oryginalnym napisem, według którego zabrania się chodzenia po parku. Na drugim brzegu rzeki stoi nowy budynek z czerwonej cegły — dom na 300 palach, wybudowany sposobem gospodarczym przez Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Białej. Stoi na osuszonych błotach. Przed położeniem fundamentów trzeba było wbić kafarami w grunt 300 pali, długich na kilka metrów. Z tyłu widać całą fabrykę — warsztaty mechaniczne, stolarskie, lakiernicze i odlewnię żelaza. Jej 80-osobowa załoga dostarcza i remontuje maszyny i sprzęt potrzebny do robót melioracyjnych.

*

W „domu na palach“ siedzą inżynierowie i technicy. Jeśli spytacie, czego dokonano w latach ostatnich, każdy z nich odpowie: Zrobiliśmy w okresie kilku lat tyle, ile potrafili osiągnąć sanacyjni melioranci w ciągu 25 lat.

Powiat bialski ma 200 tys. ha powierzchni, z czego 70 tys. ha łąk nad brzegami rzeki Krzny, a 20 tys. ha nad Zielawą. Za rządów sanacyjnych zagospodarowano wszystkiego 200 ha. Obecnie jest w powiecie 2.500 ha łąk zagospodarowanych i 10 tys. ha obszarów zmeliorowanych. Przed wojną istniało w powiecie wszystkiego 5 spółek konserwacyjno-wodnych, dziś nie ma gminy, w której nie działałaby spółka wodna. Obejmują one w powiecie bialskim 98 tys. ha.

*

Wiozę ze sobą monografię powiatu bialskiego, której autorem jest sanacyjny wicestarość mgr Górny. Z niej to zaczerpnęłam dane z okresu przedwojennego. Pan wicestarość w swoim wyczerpującym dziele nie ograniczył się do samych liczb, podaje też charakterystykę ludności.

„Podlasiak — cytuję za W. Hengerem — to człowiek twardy, skryty, o charakterze spokojnym i często biernym. Interesują go jedynie sprawy życiowo-gospodarcze. Nastawienie jego jest bowiem zawsze utylitarystyczne, praktyczne: z czego nie czerpie korzyści, to jest bezużyteczne, niepotrzebne.“

Tam gdzie mowa o melioracji, autor wprawdzie przyznaje, że po wykonaniu robót melioracyjnych w powiecie dochodowość wzrosła 14-krotnie, a więc przedsięwzięcie byłoby wyjątkowo rentowne. Zauważa jednak skwapliwie dodaje: „W obecnych warunkach ekonomicznych na wydatkowanie rocznie około 2 milionów złotych na akcję melioracyjną, nie może sobie jednak pozwolić ani skarb państwa, ani samorząd, ani ludność powiatu, jak również wszystkie te czynniki wspólnie.“

Polska Ludowa może natomiast sobie pozwolić wypłacić w jednym tylko roku 1953 na meliorację w Lubelskim 60 milionów złotych.

*

Wybieramy się z rodowitym Podlasiakiem inż. Maksymkiem i jego kolegą do Perkowic, jednej z

wiosek, gdzie zeszłego roku powstało zrzeszenie uprawy łąk. Maksymiuk to człowiek młody i szczupły o blade niebieskie oczach, mówi cicho i niewiele. Ukończył niedawno Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Po drodze z przystanku do wsi rozmawiamy o pracy melioranta.

Początkowo ludzie nie chcieli z nami rozmawiać, bywało i tak, że zabierali się do wypędzania kija. Dopiero gdy przekonali się, co im przynosi melioracja, poszli po rozum do głowy — opowiada kolega Maksymiuka — Osowski. Przyjeżdżam raz do jednej wioski, a tu na brzegu bagniska siedzi z osiemdziesięciu chłopów. Pytam, czy będziemy meliorować. Oni na to: Nie! Łąki tylko nam rozjeżdżicie wozami z ziemią i nawet takiej trawy jak dotychczas nie będzie dla bydła. Ale to stare historie! Dzisiaj już takich nie ma, ponieważ widzą jaka trawa potem rośnie na zagospodarowanej łące. Ja właściwie melioruję, ale pochwały od ludzi zbiera kolega, bo to „łakarz“. On wieńczy moje dzieło, orze i siewie szlachetne trawy, dlatego chętniej go we wsi widzą.

Skręciliśmy w wiejską ulicę. Kobiety grabiły podwórza z roztrzęsionej słomy, i tu i owdzie krowy pily wodę z koryt przy studniach. Czasem przez okienko wycięte w ścianie stajni wystawił głowę koń, węsząc w powietrzu wiosnę. Niebogała wioska te Perkowice, ale czy to w niej jak w pudełku.

Sołtysa wyciągnęliśmy z szopy. — Zapowiedziałem zebranie na piątą, ale ludzie jeżdżą się dopiero po obrządku. U nas obrządek najważniejszy — tłumaczył drapiąc się w zakłopotaniu za uchem.

Trzeba było czekać do późnego wieczora, posłaliśmy więc do szkoły na drugą stronę toru kolejowego. W izbie było chłodno i pachniało żywica od desek, ułożonych pod ścianami. Zapowiadało to remont. Gdy się ściemniło ktoś postawił na szafie naftową lampę. Rozjaśniło się od niej w jednym kącie. Koło godziny ósmej skrzypnęły po raz pierwszy drzwi i jeden za drugim poczęli ścigać gospodarze w baranich kożuchach, gdyż pod wieczór ciągnęło od rzek wilgocią. W półmroku rozpyływały się rysy, zamazywały twarze. Siadano na deskach pod ścianą i na ławach pośrodku izby. Dla kogo nie starczyło tam miejsca, stawał pod piecem.

Z tego, co mówił Osowski do kilkudziesięciu gospodarzy, dowiedzieliśmy się, że gromada Perkowice otrzymała siewnik łąkowy od Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Białej, za wykonanie robót przy melioracji i uprawie łąk. Wyliczył on, że ludzie z Perkowic byli obowiązani w zeszłym roku przeprowadzić roboty szarwarkowe wartości 4 tysiące 123 złote, a praca ich przedstawia wartość 21 tys. 204 zł z tytułu szarwarków. Ponadto w czynnie melioracyjnym splantowali ziemię nad wykopanymi rowami, wykarczowali pniki i wykopali rowki odwadniające, t.zw. „kinetki“. Wartość tej roboty oszacowano na 10 tys. 990 zł. Razem gospodarze z Perkowic włożyli w meliorację posiadanych bagnisk pracę wartości 32 tys. 199 zł, czyli odrobili przypadającą na nich szarwark na 5 lat z góry. Podlasiacy o charakterze „często biernym“ według mgr Górnego.

Na stole pojawia się w małym kręgu światła naftowej lampy piśmo urzędowe, według którego od tego wieczora, gromada jest właścicielem siewnika, przywiezionego jeszcze przed południem z warsztatów w Białej.

Sołtys wyjmując z kieszeni i rozkłada na papierze pieczęć. Przybija ją tak energicznym ruchem, jakby uderzał w papier młotkiem.

Wstaje Józef Łuc, niewielki, szpakowaty, o opalonej twarzy (choć mamy dopiero marzec) i dziękuje w imieniu gromady.

— U nas „melioracja“ bardzo się starała. Wykonała wszystko to co do niej należało i to co nie należało. Umiiała do nas podejść i dlatego teraz jesteśmy głosi jako przodująca wieś. Dziękujemy „melioracji“ że doceniła nasz wysiłek i będziemy dalej starać się, żeby nasza robota wyszła wsi i Państwu na pożytek.

— Nie sądzicie jednak, że już wszystko zrobione — wtrąca się po raz pierwszy inż. Maksymiuk. Jeśli nie będziecie oczyszczać rowów a liczyć na ten szarwark odrobiony na 5 lat, zaprzepaście wszystko.

— Eee... kto by tam oglądał się, będziemy czyścić i rozplantujemy ziemię przy rowach nad Krzną. Dla głupich kilkunastu metrów ziemi nie warto psuć sobie dobrej opinii — odzywa się Jan Bedliński.

— Tylko pomóżcie nam zakupić szufle do czyszczenia rowów ze szlamu, nie chcemy za darmo, zapłacimy — prosi kilku stojących pod piecem.

Wdaliśmy się w rozmowę z gospodarzami.

Kilku ich było podczas okupacji na robotach w Niemczech i widział tam, jak posypywano nawozami łąki. Po powrocie próbowali na własną rękę nawozić swoje mokradła kainitem. Trawa była trochę lepsza, ale później i nawozy nie pomagali. Rosła sama turzyca i tatarak, nazywali to „rezulka“, takie było ostre. Dopiero tamtego roku założyli Zrzeszenie Uprawy Łąk, zaorali i obsiali 35 ha zmeliorowanych nad Zielawą.

Gdy doszło do szacowania zbiorów, gospodarze nie byli już tacy wymowni. Gdzieś z dna chłopskiej mózgowicy wypłynęła jeszcze dawna nieufność; a już wlepił później większy podatek! Lepiej tam nie mówić dokładnie, jak jest.

Próbowaliśmy dowiedzieć się, jak szacują w Perkowicach wydajność z zagospodarowanych łąk.

— Ja tak powiem — mówi jeden. Na sianie z mokrej łąki ledwie utrzymałem trzy krowy chude, a teraz boki mają okrągłe.

— A jak jest z mlekiem — dopytuje inż. Maksymiuk.

Wygadanemu zawsze Artyszukowi zaczynają biegać niespokojnie żrenice, ale trwa to tylko krótka chwila.

— Jak były chude, to dawały najwyżej siedem litrów dziennie.

— A teraz? — dopytuje się natarczywie.

— Teraz — zastanawia się — teraz nie dają więcej, bo są zapasione. W izbie huczy od śmiechu. Artyszuk pojmuje że przechrzył, nie udało mu się wykręcić sianem. Jest wyraźnie skonfundowany.

— Et co tam kręcić — występuje stanowczo młodszy Tozewicz. Dawniej nie można było przeżywić krów z dwóch skosów, a tej zimy jeden skos wystarczył i często jedna krowka więcej w stajni stoi. Prawda, że trzeciego skosu nie zebrałimy, ale jesień była długa i ciepła, zielonej paszy starczało do listopada. Słodką trawę z uprawionej łąki je nie tylko ze smakiem krowa. Posiekać to i świnia podrośnie na niej ładnie, tak że potem tylko miesiąc trzeba ją podtuczyć kartoflami i gotowa do odstawy. Nawet — kury smakują w takiej trawie.

Artyszuk odezwał się znowu, ale już poważnie:

— Ja tu słyszę z boku, że biorą mi za złe mój żart. Rok się zapowiada urodzajny, nawozów dostaliśmy 400 metrów to i na „Dzicz“ spróbujemy podsiąć trochę. Tam zbierzemy mniej, ale nad Zielawą będzie sto metrów z hektara, wiadomo trzy pełne pokosy.

Gdy zaczęli się rozchodzić, księżyc stał już wysoko na niebie. Prezes koła ZSK zaprosił nas na kolację. Młoda gospodyni postawiła na stole jajecznicę z boczkiem, do której wbiła najmniej z kopę jaj, dodała do niej drugi półmisek ugotowanych „na twardo“, dołożyła furę białego chleba, dzban herbaty i słodzone cukrem bliny.

— No cóż sąsiedzie, trzeba będzie wasze krowy odchudzać, bo nie odstawicie mleka podług wymiaru — żartował z Artyszukiem przewodniczący GRN-u Parchomiuk. A potem zwrócił się do nas. — I myślałby kto, że zły obywatel z niego. Gdzie tam, jeden z najlepszych, podatek spłacił, mięso i mleko odstawia podług planu, tylko taka u niego natura, że lubi pożartować. Perkowice — proszę

was — to przodująca gromada pod każdym względem. Dostali przecież bibliotekę za to, że pierwsi w dostawach. Ale zwykle bywa tak, że ten co ma nieczyste sumienie i zaległości, położy uszy po sobie i siedzi cicho, a Artyszuk gada, chociaż sam w porządku.

Wspominali potem czasy, gdy kosiło się na uroczysku „Dzicz“ i nad Zielawą stojąc po pas w bocie. Nawet chodzić tam trzeba było ostrożnie. Stał człowiek na kępce trawy a ziemia się przed nim ugiwała na parę metrów.

— Te łąki to całe nasze utrzymanie, bo ziemia u nas licha — piaszczki. Kiedy pokropi deszczem co tydzień albo dwa — urodzi się żyto i ziemniaki. Nie popada, to u nas bieda — rozgadał się sołtys.

Góry jajeczniczy znikają z talerzy. Młoda gospodyni wciąż dolewała herbaty.

I znowu przypomniła mi się monografia pana wicestaresty. W 1939 roku stwierdził on, że herbatę we wsi podlaskiej podawano tylko chorem „do syta najeść się było można w biedniejszych rodzinach tylko kartoflami z kwasem, których na szczęście wystarcza na cały rok... Znaczna część ludności wiejskiej na terenie powiatu w latach gorszych pod względem urodzaju już wkrótce po świętach Bożego Narodzenia nie posiada chleba“.

W Perkowicach jadłam z gospodarzami biały chleb. Czarnego tam nie spotkaś w żadnej chacie, tłuszczy i nabiału jest też pod dostatkiem, chociaż ostatnie dwa lata nie należały do urodzajnych.

*

Co tu było panie wicestarość zganiać na Podlasiaka, zamiast przyznać się otwarcie, że rząd sanacyjny nie był w stanie stworzyć temu dobremu obywatelowi z Podlasia warunków do lepszej gospodarki. Po co było wypisywać jakieś teorie o „bierności“ natury i owijać rzeczywistość w bawełnę?

Krystyna Pałys

Sprawa regularności biegu pociągów i stanu technicznego parowozów przedmiotem narady gospodarczej aktywu kolejowego

W Domu Kultury ZZK w Lublinie odbyła się przed kilkoma dniami narada aktywu kolejarzy, na której omawiano osiągnięcia i błędy w pracy lubelskiego węzła kolejowego. W 1952 r. w węźle lubelskim załadunek wagonów zwiększył się o 9 proc., a wyładunek o 5 proc. w porównaniu z rokiem ub.

Ilość napraw rewizyjnych parowozów w r. 1952 wzrosła o 11 proc. Skrócenie czasów remontów pozwoliło zaoszczędzić w ciągu roku pracę 90 robotników.

Plan napraw rewizyjnych wagonów towarowych wykonano w 119 proc.

Wzrósł również przebieg parowozów. W pierwszym kwartale b. r. przebiegi są wyższe prawie o połowę w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

Zastosowanie w lubelskim węźle kolejowym metody „Sodofos“ pozwoliło na zwiększenie nieomal dziesięciokrotnie przebiegu między myciami. Zmniejszenie plukania pozwoliło zaoszczędzić w roku ubiegłym pracę około 12 parowozów.

Sukcesy te osiągnięto dzięki ofiarnej i patriotycznej postawie załogi, którą do czynu mobilizowało stosowanie propagandy pogładowej, ożywiona praca radiowęzła, „Byskawic“ i gazetki ściennych. W wykonywaniu planów służby ruchu wyróżnili się ustawiacze: Piotr Wójcik, Czesław Ciuraj i Władysław Łączak, którzy wykonując swoje zadania z nadwyżką i bez awarii świecili przykładem całej załogi.

Należy się również uznanie dyżurnym ruchu — Józefowi Banaszkowi, Wiktorowi Banaszkowi i Michałowi Stefanikowi za najwyższą regularność pociągów osiągniętą na stacji Lublin.

Manewrowi — Paweł Szyszko i Józef Kwiatkowski wyróżnili się w

pracy bezawaryjnej, a ustawiacze Marian Zakrzewski i Czesław Kamola osiągnęli najwyższą planowaną obsługę stacji.

Dzięki współzawodnictwu podjętemu przez pracowników służby mechanicznej, drużyny parowozowe przewoziły każdorazowo w roku ubiegłym na trasie Rozwadów — Lublin 1500 ton zamiast przewidzianych w planie 850. Wyróżnili się przy tym maszyniści: Uszpalewicz, Warchulski, Obrusiewicz, Słomka, Nowakowski, Tata, Szyba i Rzeźniczuk a spośród osobowych drużyn parowozowych: Sitkowski, Dudziński, Kyliński i Jankowski.

Obok tych jednak sukcesów lubelski węzeł kolejowy miał w swej pracy również niedociągnięcia i braki, które w drugiej połowie ubiegłego roku powodowały zakorkowanie stacji.

Przyczyną było niewykonanie zadań przez poszczególne odcinki. Na przykład plan średniego postoju wagonów na stacji wykonano tylko w 80 proc. Spadła także o 7 proc. regularność pociągów towarowych w stosunku do roku 1951. Plan obsługi stacji wykonano tylko w 75 proc., a plan ładunków w 86 proc.

Dobowy przebieg parowozów został zmniejszony o 8 proc. przy równoczesnym przekroczeniu o 7,8 proc. zużycia węgla, co naraziło gospodarkę narodową na stratę 7,840 ton opalu.

Przekroczenie ilości godzin potrzebnych na naprawę bieżącą parowozów wymagało dodatkowej pracy około 218 robotników. Służba drogowa plan wymiany szyn wykonała tylko w 33 proc. nie wykorzystując wszystkich dni roboczych przeznaczonych na bieżącą naprawę.

Analiza wykonania planu w roku 1952 wykazała, że głównym powo-

dem niedociągnięć było niedoprowadzenie planów pracy do poszczególnych jednostek wykonawczych i każdego robotnika. Nie analizowano wykonywanych planów i nie kontrolowano ich systematycznie, nie dbano o wprowadzenie w kolejnictwie nowych metod pracy, nie interesowano się dostatecznie współzawodnictwem i racjonalizatorstwem. Np. metoda Mamiedowa, której zastosowanie daje doskonałe wyniki w obsłudze bocznicy, nie była doceniana w lubelskim węźle kolejowym. Brak kontroli podjętych zobowiązań spowodował, że nie były one w większości realizowane. Na niski procent wykonywania zadań w roku 1952 złożyła się ponadto słaba współpraca partii z administracją i związkami zawodowymi.

Aby nie powtórzyły się błędy ubiegłego roku i aby plany na poszczególne odcinki jak również w całym węźle kolejowym były przekraczane każdego miesiąca należy podnieść styl pracy organizacji partyjnych, uaktywnić ogniwa związków zawodowych i rozszerzyć ruch współzawodnictwa pracy na wszystkie wydziały w ścisłym ze sobą powiązaniu. Do poprawy regularności biegu pociągów zarówno pasażerskich jak i towarowych powinna przyczynić się wzmocniona troska o stan techniczny parowozów i operatywne prowadzenie pociągów przez dyspozytorów. Należałoby również wzmocnić pracę uświadamiającą wśród drużyn parowozowych co niezawodnie przyczyni się do zmniejszenia ilości nienadających się do eksploatacji parowozów i lepszej ich konserwacji. Aby poprawić wyniki dobowego przebiegu parowozów na trasach Lublin — Rozwadów i Lublin — Łuków należałoby postarać się o skrócenie ich obrotów oraz wysłać o czasie pociągi zbiorowe.

Dan.

Watykan w obronie moźnych tego świata (II)

Watykańskie forpocząty agresji

Gdziekolwiek burżuazja niezdolna już do sprawowania władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i de...okracji burżuazyjnej, sięgała do metod terrorystycznej, krwawej dyktatury faszystowskiej, wszędzie tam towarzyszy jej błogosławieństwo Watykanu, wszędzie tam pomagają w dziele faszystacji agenci Watykanu. Faszizm jest zdaniem burżuazji i Watykanu najlepszym środkiem walki przeciwko klasie robotniczej, uzbrojonej w ideologię, która umożliwia jej objęcie rządów.

Dolfuss, agent Watykanu, sfaszyzował Austrię, przygotowując w ten sposób zagarnięcie jej przez hitlerowców w r. 1938 Salazar, agent Watykanu, narzucił narodowi portugalskiemu ustrój faszystowski.

Włoska chadecja z rozkazu Watykanu pomogła Mussoliniemu w objęciu władzy. Obecny premier włoski, Alcide de Gasperi, był w r. 1922 przewodniczącym chadecckiego klubu poselskiego; zapewnił on wówczas publicznie Mussoliniego, że może liczyć na „jak najbardziej szczerze poparcie” ze strony chadecckiej frakcji parlamentarnej. Skoro zaś zamach Mussoliniego został dokonany, Watykan zawiera z Mussolinim sojusz polityczny, a Pius XI w jednej z encyklik wyraża faszystom gorącą wdzięczność za to, że „zlikwidował naszego wroga, socjalizm”. Hitlera wprowadza na fotel kanclerza Rzeszy jezuitki wychowanek, później zastępcą Hitlera, Franz von Papen, przy współudziale jednego z przywódców katolickiego Centrum — Bruenninga. Dzisiejszy papież, Pius XII, podpisywał z Hitlerem konkordat. Za przykładem i na polecenie Watykanu popierała gorąco faszizm hierarchia kościelna i wyższe duchowieństwo.

Przywódca chadecji niemieckiej, pralut von Kass, głosił, że Hitler jest „bojownikiem wysokich ideałów, który uczy i wszystko co trzeba dla ratowania narodu niemieckiego”. Kiedy zaś Hitler rozpętał wojnę, naczelny kapelan Wehrmachtu pisze w liście pasterskim do żołnierzy: „Lud niemiecki powinien wypełnić swe wielkie zadanie przed obliczem wiecznego Boga. Fuehrer prosił kilkakrotnie w ciągu minionego roku wojennego o błogosławieństwo Boga dla naszej dobrej i słusznej sprawy...”

Episkopat hiszpański z kolei błogosławił zbrodniarzowi Franco. „Błogosławione niech będą armaty, jeżeli na poczynionych przez nie rumowiskach zakwitnie Ewangelia”

— głosił biskup Kartagenu, ks. Diaz Gomara.

Tak więc ręka Watykanu otwierała faszystom wrota, przez które wcisnął się w życie narodów; i ręka Watykanu błogosławiła wszystkim faszystowskim zbrodniom, na wet tym, w których ofiarą padali katolicy kapłani.

Dlaczego Watykan jest tak gorącym orędownikiem kapitalizmu i faszizmu i dlaczego zawiera serdeczne przymierza i sojusze z najczarniejszą, z najbardziej krwiożerczą reakcją?

Wystarczy rzucić okiem na dobra ziemskie, znajdujące się w rękach Watykanu — nieruchomości, udziały w bankach, przedsiębiorstwach przemysłowych — by zrozumieć, że jest on wielką potęgą finansową, dysponującą olbrzymimi, miliardowymi kapitałami. Zdaniem Rogera Garaudy, wielkość własności ziemskich, którymi dysponuje Watykan, równa się terytorium kontynentu. Watykan posiada udziały w tysiącach przedsiębiorstw przemysłowych. Jest to druga potęga finansowa świata imperialistycznego po USA. Łącząc go niesłychanie bliskie związki z finansową grupą Morgana. Rokrocznie wpływają do Watykanu 3 miliardy franków w złocie z tytułu świętopietrza.

Dostojnicy Watykanu — to ludzie wywodzący się z kół arystokracji i burżuazji. Z nią wiążą ich mocne nici światopoglądu i interesu. Obecny papież, Pius XII, reprezentuje swoją osobą związek, łączący dziś obszar arystokracji z kołami finansowymi. Przed wyborem na papieża nosił tytuł markiza. Jego bratankowie — księża Giulio i Marc - Antonio Paccelli — to potencjalni międzynarodowych monopolu. Giulio Paccelli jest członkiem Rady Nadzorczej Banku Rzymskiego oraz Spółki Akcyjnej Kolei Żelaznych Południowego Wschodu. Marc - Antonio jest prezesem towarzystwa wielkich myślnów i właścicielem wielu fabryk przemysłu przetwórczego. Wielu kardynałów — to ludzie noszący arystokratyczne tytuły. Księciem był kardynał Sapieha, jeden z najwplywowszych biskupów w polskim episkopacie, o którym tak wiele mówiło się na procesie w styczniu br. w Krakowie.

Nic więc dziwnego, że watykański trust i jego kierownicy, posiadacze oceanu dóbr ziemskich, drżą o ich utrzymanie, nienawidzą klasy robotniczej, nienawidzą jej rewolucyjnej ideologii. Watykan — nieublagany wróg demokracji i socjalizmu, głosiciel nienaruszalności

ści ustroju krzywdy i wyzysku — popierając faszizm i najczarniejszą reakcję, miał nadzieję, że zdolają one zdławić demokrację, powstrzymać krach kapitalizmu. Pius XI oświadczył 14 maja 1939 r., że „gotów by był paktować z każdym, gdyby tego wymagało zbawienie dusz”. Mimo zawoalowania, myśli i intencja bardzo jasna, aż cynicznie jasna.

Ścisłe związki Watykanu z ośrodkami dyspozycyjnymi światowego kapitalizmu, związkami materialne i personalne sprawiają, że polityka watykańska zawsze zgodna jest z polityką tej siły, która w danym momencie stanowi trzon obozu kapitalistycznego. Stąd też po załamaniu się hitlerizmu, gdy imperializm amerykański bezspornie objął rolę kierowniczą w świecie kapitalistycznym, Watykan natychmiast przestawił swoją politykę.

Prób nawiązania bezpośrednich stosunków z imperialistami amerykańskimi było, począwszy od roku 1918, ze strony Watykanu wiele. Benedykt XV usiłował nawiązać je z Wilsonem i Hardingiem. W r. 1936 obecny papież Pius XII usiłował nawiązać je bezpośrednio z ówczesnym prezydentem USA i sam jako sekretarz Stanu udał się do Waszyngtonu. Dopiero jednak w lutym 1940 r. przybywa do Watykanu osobisty przedstawiciel prezydenta Stanów Zjednoczonych, Myron Taylor, jedna z najgrubszych ryb grupy finansowej Morgana. Kiedy szybkimi krokami zbliżała się klęska hitlerowskiej Niemiec, obok Taylora zjawiają się w Watykanie najbardziej reakcyjne dostojniki episkopatu amerykańskiego, biskup nowojorski Spellman oraz minister wojny USA, Stimson. Trójca ta odbywa długie, poufne rozmowy z papieżem. Oficjalnym przypieczętowaniem sojuszu Waszyngton — Watykan była wymiana pism między Trumanem i Piusiem XII, 26 sierpnia 1947 roku. Papież zapewnił Trumana, że znajdzie on w Watykanie „gorącego sprzymierzeńca”.

Odtąd amerykańscy imperialiści występują z hasłem rzuconym przez gubernatora Pensylwanii: „Stany Zjednoczone Ameryki powinny iść naprzód z bombą atomową w jednej ręce i krzyżem w drugiej”. Papież zaś stał się głównym orędownikiem planu Marshalla, paktu atlantyckiego, tzw. „wspólnoty europejskiej”, a przede wszystkim — podobnie jak w latach sojuszu z Hitlerem — rzecznikiem wojny przeciwko ZSRR.

„Witamy z radością i aprobujemy inicjatywy — pisał w przed-

dzień podpisania paktu atlantyckiego — zmierzające do połączenia narodów w sojuszu więzami coraz bardziej ścisłymi”.

Cały aparat polityczny i organizacyjny Watykanu został oddany do dyspozycji wywiadowi amerykańskiemu i stał się narzędziem w jego rękach. Kardynał Sapieha kontaktował watazków bandyckiego podziemia z amerykańskimi ośrodkami wywiadu, korzystając z wyjazdów do Watykanu. Kardynał Mindszenty usiłował organizować przewrót na Węgrzech. Watykańskie Collegium Russicum i watykański Instytut Wschodni, instytucje kierowane przez jezuitów, wychowują kadry szpiegów, które mają działać na zlecenie wywiadu amerykańskiego w krajach obozu socjalizmu.

Aparat watykańskiej propagandy bez wytchnienia pracuje nad propagandą agresywnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Jeden z najbardziej wpływowych kardynałów, ongiś gorący wielbiciel Hitlera, Frings, oświadczył bez ogródek:

„Gdy zagrożony i zaatakowany jest porządek państwa mają nie tylko prawo, ale i obowiązek — jeśli zawiądują wszystkie inne drogi przywrócić ten porządek za pomocą siły oręża... Papież nie pozostawia wątpliwości, że byłoby tylko sentymentalizmem nie na miejscu i fałszywym humanitaryzmem, gdyby narodził, z uwagi na okropne skutki wojny, pozwalaty na bezprawie”. Człowiek watykańskiego aparatu propagandy wojny — amerykańscy jezuita — orzekł, że bomby wodoro- „nie są w zasadzie bronią bardziej okrutną od prymitywnej dubeltówki”.

Watykan postawił na wojnę, na agresję przeciw krajom socjalizmu; w kalkulacjach watykańskich stawia się na siłę niszczycielską najbardziej ludobójczych broni. W obronie swych miliardowej wartości dóbr, w obronie kapitalizmu, Watykan zaleca najokrutniejsze zbrodnie, stawiając się w rzędzie najsroższych wrogów ludzkości.

Polityka Watykanu, zgodna z polityką imperialistów amerykańskich, sprzeczna z interesami narodu polskiego, znajduje gorące poparcie wśród episkopatu w Polsce. Sekretarz episkopatu, biskup Choromański, w liście z 20.VI.1952 r. gromił zespół wydawnictwa katolickiego „PAX” za to, że wypowiada się za zbudowaniem ustroju sprawiedli- „ności społecznej i że uznaje słuszość nacjonalizacji środków produkcji.

Nie ma uczciwego Polaka, który

nie zapłonąłby słusznym gniewem na wroga postawę ludzi, nadużywających instytucji i urzędów kościelnych dla wrogich narodowi polskiemu politycznych celów. Słuszny watykańskiej polityki myślą się głęboko, jeśli sądzą, że rozsiewane przez nich zatrute ziarno nienawiści, niezgody przyniesie jakikolwiek plon. Polityków watykańskich potępiają wszyscy patrioci polscy, zarówno niewierzący jak i wierzący, którzy właśnie w warunkach władzy ludowej znaleźli pełnię wolności sumienia i wyznania oraz opiekę ich uczuć religijnych. Cały naród polski wznosi nowy, wspaniały gmach ustroju sprawiedliwości społecznej i nie pozwoli, by jego wysiłki podważał wróg, podstępnie nadużywający religii dla swych niecznych celów.

M. Prejs

Ze sportu

KOLEJARZ WARSZAWA GRA W LUBLINIE

W niedzielę na stadionie Ogniwa odbędzie się mecz piłki nożnej o mistrzostwo II Ligi pomiędzy złotywcą Pucharu Polski Kolejarzem Warszawą a Gwardią Lublin. W drużynie Kolejarza zobaczymy reprezentantów Polski Wesołowskiego, Borucza, Łęczyńskiego i innych. Zawody odbędą się o godz. 17.

W związku z meczem Kolejarz Warszawa — Gwardia Lublin Rada Okręgowa ZS Gwardia dla udostępnienia młodzieży szkolej obejrzenia tego interesującego spotkania wprowadza bilety zniżkowe na listy zbiorowe. Przedprzedaż w Spółdzielni Fryzjerów od godz. 8 — 16 (Krak. Przedmieście 74).

Bilety wstępu ważne są na trzy mecze: o godz. 13 — zawody o mistrzostwo A klasy — Gwardia 1b — KS Zamość, mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi międzywojewódzkiej Kolejarz Przemysł — Ogniwo Lublin o godz. 15 oraz na mecz II Ligi, który rozpocznie się o godz. 17.

KOMUNIKAT

W poniedziałek 20 kwietnia br. o godz. 16 w sali ośrodka szachowego ZS Start (Krak. Przedm. 58) odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji piłki ręcznej przy Radzie Okręgowej ZS „Start”.

I KONFERENCJA ZS „ZRYW”

W sobotę 18 b. m. o godz. 9.30 w sali Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie (ratusz) odbędzie się I Okręgowa narada Zrzeszenia Sportowego Szkolnictwa Zawodowego „Zryw”.

Pracownicy poszukiwani

- 1 — INŻYNIER-CHEMIKA
- 2 — INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW w tym 1 KONSTRUKTORA z praktyką
- 1 — INŻYNIERA-ELEKTRYKA
- 1 — na stanowisko KIEROWNIKA planowania produkcji
- 4 — TECHNIKÓW-ELEKTRYKÓW
- 4 — MAJSTROW ELEKTRYKÓW
- 4 — TECHNIKÓW-MECHANIKÓW
- 4 — MAJSTROW MECHANIKÓW
- 4 — TECHNIKÓW-LABORANTÓW
- 4 — POMOCNIKÓW LABORANTÓW
- 10 — PALACZY pieców obrotowych zatrudni natychmiast DYREKCJA CEMENTOWNI REJOWIEC II w Rejowie Lub. Warunki płacy wg układu zbiorowego w cementownictwie do omówienia na miejscu. Dla zamleceń wyżywienie na stołówce O. Z. R. Kwatery zapewnione. 268/K

GALWANIZERA zatrudni od zaraz SPÓŁDZIELNIA „SPOINA”. Warunki do omówienia na miejscu w Burze Spółdzielni, Lublin, ul. Stalingradzka 29. 290/K

15 SPRZEDAWCÓW na sezonowe punkty sprzedaży warzyw, owoców, kwiatów i lodów zatrudni MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO M. H. D. Artykułami spożywczymi w Lublinie przy ul. Krakowskiej Przedmieście Nr. 39. Warunki do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje: Dział Handlowy codziennie od godz. 8 do 14. 294/K

KIEROWNIKÓW sklepów i POMOC sklepowa do sklepów spożywczych przyjmie LUBELSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW Dyrekcja Spożywcza. Warunki wynagrodzenia zgodne z układem zbiorowym dla pracowników handlu. Zgłaszać się codziennie od godz. 8 do 15 w Sekcji Personalnej, ul. Buczka 9, pokój 23. 297/K

KOMUNIKAT

Dla wszystkich Przedsiębiorstw Państwowych, spółdzielczych, samorządowych itp. instytucji na terenie miasta Lublin. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie w myśl zarządzenia M. R. N. z dnia I.IV.1953 r. o powszechnym odszczepianiu miasta, § 1, lit. a „Odszczepianiu przynusowemu podlegają wszelkie nieruchomości mieszkalne, użytkowe, magazynowe i instytucje, zakłady handlowe i przemysłowe stanowiące własność państwową, spółdzielczą i prywatną” wzywa wszystkich kierowników tych zakładów do złożenia zleceń na przeprowadzenie deratyzacji Przedsiębiorstwa Państwowemu „Derodinssekcja” Delegatura w Lublinie, ul. Kowalska Nr. 5, tel. 13-48 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 kwietnia br.

Winną niewykonania niniejszego w myśl na wstępie przytoczonego zarządzenia podlegają karze grzywny w wysokości zł 4.500 lub karze aresztu do 3-ich miesięcy albo obu karom łącznie. 295/K

Obwieszczenia

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO Składnica Zbytu i Zaopatrzenia Technicznego w Lublinie podaje do wiadomości, że dnem przyjęcia Obywateli w sprawach skarg i zażaleń przez dyrektora — jest od dnia 1 kwietnia 1953 r. dzień 6 r o d a każdego tygodnia.

Przyjęła odbywają się w gmachu CZP Miecz, Lublin, ul. Daszyńskiego Nr. 1 — I-sze piętro, gabinet dyrektora od godz. 10 — 14. 292/K

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO-SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód marki „Opel” karęte czterodrzwiową. Wiadomość, Pszowskiego 8 m. 5a od godz. 10—20. 591/G

NAUKA

Okazja — Stenografię wyuczam szybko listownie. Gwarantuję. Treppa — Bydgoszcz, Ossolińskich 11. 287/K

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 163. 298/K

ZGUBY

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Spliczynie na nazwisko Wyrzykowski Cezaryusz. 587/G

Zgubiono kartę meldunkową nr 14052 wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Janik Bolesław. 588/G

Zgubiono legitymację studencką Nr II/2241 wydaną przez Akademię Medyczną na nazwisko Dział Helena. 589/G

Zgubiono kartę meldunkową, pokwitowanie na dowód osobisty, kwity podatkowe na nazwisko Pszczelnik Wacław, zam. kol. Chruszyna, gm. Godów, pow. Puławy. 326/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Gołdziej na nazwisko Okleciński Jan. — Szczecyn. 324/P

Zgubiono pokwitowanie na dowód osobisty na nazwisko Majewski Jerzy. 325/P

WAŻNE DLA HODOWCÓW I AMATORÓW HODOWLI DROBIU!

Rejonowa Tuczarnia i Rzeźnia Drobiu w Zamościu poprzez Stację Wylęgowe: w Zamościu przy ul. Dzierżyńskiego 10, w Tomaszowie Lub. ul. 29 Listopada 18, w Hrubieszowie, Pl. Wolności 44 i Biłgoraju — Piaski Parcele

za leca

wysoką jakość rasowych piskląt z wczesnych legów. Można nabyć jednodniówki po cenach przystępnych takich ras jak Sussexy i Zielononóżki w czystej rasie oraz krzyżówkę Sussex z Zielononóżką. Kurczęta z wczesnych legów dają dobry materiał hodowlany oraz gwarantują wczesną nieśność. Amatorzy dobrych i wczesnych niosek zgłaszają się każdego dnia pod wskazanym adresem w swoim mieście powiatowym po bliższe informacje i zakup piskląt.

Rejonowa Tuczarnia — Rzeźnia Drobiu w Zamościu

282/K

Zgubiono tytuł Nr rejestracyjny EG 5771 od motocykla wydany przez Prezydium WRN w Rzeszowie. Borkiewicz Tadeusz. 328/P

ROZNE

Natychmiast zamienie dwa pokoje kuchnia Zamość na podobne Lublin. Oferty: Biuro Ogłoszeń Lublin, 3 Maja 14. 589/G

Zamienie mieszkanie pokój z kuchnią Stalingradzka 61/2 na podobne w innej dzielnicy. 593/G

Plantatorzy gminy Suchowola na cześć 1 Maja

Plantatorzy gminy Suchowola, pow. Radzyń zobowiązali się dla uczczenia Święta 1 Maja zwiększyć powierzchnię każdej plantacji buraków cukrowych o 2 ary i dokonać obsiewu do dnia 25 kwietnia. Plantatorzy zobowiązali się również przez staranną uprawę i pielęgnację zwiększyć wydajność buraków cukrowych z hektara. (2012) A. N.

W gminie Sułów powstaje coraz więcej spółdzielni produkcyjnych

Nie ma już dzisiaj gromady w gminie Sułów, pow. zamojski, w której chłopcy nie dyskutowaliby na temat spółdzielczości produkcyjnej. Liczba zwolenników kolektywnej gospodarki wśród mało i średniorolnych chłopów wzrasta z każdym dniem. Dotychczas największą deklarację podpisali chłopcy w gromadzie Mokre Lipie. Pierwszy podpisał deklarację Stanisław Kowalik, za jego przykładem poszło 16 gospodarzy.

Ob. Jan Mroza podpisując deklarację powiedział:

„Pracowałem przez 16 lat na obszarach i kulkach. Dobrze dała mi się we znaki służba u bogacza Wojciecha Amerli z Żurawia, powiat Krasnostaw. Pracowałem u niego ciężko po 18 godzin na dobę. Zimą czy latem spałem na strychu pod burką. Traktowano mnie gorzej niż kulać krowy i konie, które przecież trzymano w ciepłym pomieszczeniu i dobrze karmiono. Dziś znalazłem się jak gdyby na innym, lepszym świecie. Jest mi dobrze, ale chciałbym, żeby było jeszcze lepiej. Dlatego podpisuję deklarację. Wiem, że

DLACZEGO

„Centrata Mienna de Włodawie zatrudnia jako konwojentów kolejowych dwóch kulać ze wsi Okunika — ob. Prokurata i Piekusa? (1337) Jan Rysiek

„kierownictwo przedszkola we Włodawie nie zabezpiecza groźącego zawaleniem ogrodzenia, które może spowodować nieszczęśliwy wypadek? (1337) J. R.

„Komisja sanitarno - porządkowa Prezydium GRN w Zwierzyńcu, pow. Zamość nie przejawia żadnej inicjatywy, mimo że przed budynkiem Prezydium leżą kupy śmieci, żwiru itd.? (856) T. Czarny

„Zarząd Gminnej Spółdzielni w Grabowie, pow. hrubieszowski toleruje bumelanctwo pracowników Władysława Tatysa, Stanisława Sobczuka i Stanisława Blicharza, którzy systematycznie łamią dyscyplinę pracy? (868)

Gminny Klub Korespondentów w Grabowie

„Gminna Spółdzielnia w Moniatyczach pow. Hrubieszów, nie dostarcza paszy treściwej rolnikom z Dziekanowa i Szpikotowskich, którzy wywiązali się z obowiązków dostaw mleka i od kilku miesięcy na próżno upominają się o należne im otręby lub śrutę? (863)

E. Las

W gminie Szczepieszyn trzeba zmusić opornych kulać do placenia podatków

Gmina Szczepieszyn, powiat Zamość, wykonała plan wpłaty pierwszej raty podatku gruntowego w 109,8 proc. dzięki temu, że wielu mało i średniorolnych chłopów wpłaciło już drugą ratę. Należą do nich: Antoni Chmiel z gromady Przedmieście Zamojskie, Stanisław Dawid z grom. Błonie, Julia Bizioł, Stefan Krzaczek, Jan Grona, Stanisław Grygiel, Teofil Guzowski i inni.

Obok chłopów, spłacających regularnie podatek, są jednak i tacy, którzy nie tylko w tym roku nie spłacili jeszcze pierwszej raty, ale zalegają z uregulowaniem podatków za rok ubiegły. Są to przeważnie kulacy. Należą do nich m. in. Roman Doroszewski, Ludwik Bizioł i Paweł Kwarciały. Nie wpłacił również pierwszej ra-

Gromada Pawłów dobrze zrozumiała znaczenie pomocy sąsiedzkiej

Gdy po raz pierwszy mówiono chłopom w gromadzie Krasne, gmina Pawłów, o pomocy sąsiedzkiej, wielu z nich niedowierzająco a nawet z lekceważeniem wzruszało ramionami. Ci, którzy tej pomocy potrzebowali nie wiedzieli po prostu, że dekret wydany w tej sprawie przez Rząd Polski Ludowej,

zapewni im otrzymanie na dogodnych warunkach pomocy w okresie najpilniejszych robót w polu!

— Niedoczekanie! Nie pójdę za pół darmo pracować — mówili bogatsi gospodarze.

Minał rok i drugi. Powoli ludzie zmieniali zdanie. Tej wiosny jednak nastąpił prawdziwy przełom, który rozpoczął się od zebrania gromadzkiego, zorganizowanego dla oddania hołdu pamięci Towarzysza Stalina. Na tym zebraniu chłopcy z Krasnego postanowili zakończyć siewy wiosenne do dnia 11 kwietnia. Biedniejsi gospodarze, nie mający koni oponowali początkowo. — Nie możemy się zobowiązywać na 11 kwietnia, bo nie zdążymy — mówili.

— Zdążymy — powiedział stanowczo sołtys ob. Jarczewski. — Od czego pomoc sąsiedzka? Jeżeli pomożemy jedni drugim, to i wykonamy.

Zgodzili się wszyscy. Za słowami poszły czyny. Do sołtysa zgłaszali się ci, którzy potrzebowali pomocy, a także i ci których stać było aby tej pomocy udzielić. Sporządzono dokładny plan pomocy sąsiedzkiej. Apolonia Kowalska potrzebuje na jeden dzień konia i siewnik. Pomagać jej będzie Kazimierz Zduńczyk. Józef Tatała zgłosił na półtora dnia konia i na dwa dni siewnik. Lista jest dość długa. 16 osób korzysta z pomocy sąsiedzkiej. Plan okazał się słuszny i realny, gromada przeprowadziła siewy szybko i starannie.

*

Wdowa, Czesława Usyk ziemi ma wprawdzie niewiele, ale sama nie jest w stanie jej obrobić. Dlatego też z niecierpliwością czekała na obiecaną pomoc.

Wieczorem, dnia 7 kwietnia przyszedł do niej sołtys Jarczewski. Zaledwie próg przestąpił a już Usykowa zaczęła lamentować. — Obiecanka cacanka a głupiemu radość — mówiła.

— Nie martwcie się — uspokoił ją Jarczewski. — Oglądałem wa-

szą ziemię. Dziś jeszcze za mokra. Dlatego przesunęliśmy robotę u was na jutro.

Następnego dnia, skoro świt, na polu Usykowej pojawił się siewnik. Roboty wykonano bardzo starannie.

— Dziękuję wam — cieszyła się kobieta. — Zasialiście, że nie można lepiej; jak na swoim.

Wdowa Olga Zduńczyk zadowolona jest również z udzielonej jej pomocy. Cieszą się ci, którzy otrzymali pomoc, jak też i ci, którzy pomogli w sprawnym przeprowadzeniu siewów. Pomoc sąsiedzka nie zawiodła. Siewy ukończono w terminie, gdyżby nie Gminna Spółdzielnia, która marudziła z nadsyłaniem owsa na siewy. Zamiast ósmego przysłano owies dopiero w południe 11 kwietnia. Trzeba było nadrobić prawie czterodniowe opóźnienie i właśnie w tych dniach jeszcze lepiej zrozumiała gromada znaczenie pomocy sąsiedzkiej. Dzięki niej bowiem załagłości odrobiono w ciągu 2 dni. Zobowiązanie wykonano zaledwie z półtoradniowym opóźnieniem. kas.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa zapomniało o Oleśnikach

Gromada Oleśniki, gmina Fałstadwice, powiat Krasnostaw, została zelektryfikowana jeszcze w roku 1947.

Wykonali zobowiązanie

Członkinie kola Ligi Kobiet przy Browarze w Zwierzyńcu, pow. zamojski pragnąc uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet zobowiązały się złożyć po 5 kg złomu i wezwały do podobnych zobowiązań wszystkich pracowników tego zakładu. Zobowiązanie to zostało wykonane w 127 proc. Ogółem zebrano 1.259 kg złomu. W zbiorce wyróżnili się: m. in. ob. Tomasz Kowalczyk, który złożył 78 kg złomu, ob. Feliks Paćk — 55 kg, ob. Fr. Czoehra — 44 kg i ob. Antoni Jachorz — 42 kg.

Robotnicy Cegielni w Woli Żółkiewskiej wzywają do współzawodnictwa

Robotnicy cegielni w Woli Żółkiewskiej (pow. Krasnostaw) w kwietniu b. r. osiągnęli doskonałe wyniki w produkcji cegieł surowych. Do dn. 11 b. m. wykonali oni plan miesięczny, a do 3 maja b. r. postanowili wykonać plan następnego miesiąca.

Robotnicy nie zadowolili się tymi sukcesami. Na zebraniu w dniu 10 kwietnia podjęli na cześć Święta 1 Maja cenne zobowiązania długofalowe. Postanowili oni przez cały rok wykonywać własny plan dzienny w 120 procentach, zwracając przy tym baczność na jakość cegły.

Zobowiązano się także rozpaść w piecu dn. 25 kwietnia tj. 30 dni przed planowanym terminem, a roczny plan produkcji cegieł wypalanych wykonać na 2 miesiące przed terminem.

W zakończeniu zobowiązania czytamy:

„Podejmując te zobowiązania wzywamy do współzawodnictwa długoterminowego zakłady podległe naszemu przedsiębiorstwu: cegielnię „Zamośćlanek“ i „Panielskie“ koło Zamościa”. (209c)

bogacze będą się starali nie dopuścić, aby w naszej wsi powstała spółdzielnia produkcyjna. Przegrają. Nas jest coraz więcej”.

W Tworczowie pierwsi podpisali deklarację Adam Skóra, Walenty Kot, Walenty Kuźniak, Eugeniusz Koczwarą i inni. W Sułoku wrażliwością z każdym dniem liczba zwolenników kolektywnej gospodarki, do której zgodzili się już przystąpić Zofia i Jan Szyduki, Michał Derebecki, Władysław Gradziuk, Jan Bułak i Wojciech Szyduk.

W Bodaczowie podpisało deklarację 16 gospodarzy, w Sasiadce — 10, w Sułoku — 5.

Stosunkowo najmniej zwolenników kolektywnej gospodarki mamy w Rozłopach, Kułkowie i Deszkowcach. Przyczynia się do tego w dużym stopniu niewłaściwa postawa sołtysów: Franciszka Godziszka, Bolesława Woźniaka i Jana Kołodziejczyka, którzy kumają się z kulaćkami i powtarzają wymyślone przez nich plotki. Bogacze — Jan Byk z Sułoka i Stanisław Magdziarz z Tworczowa, którzy przez wiele lat wyzykali małych chłopów od niedawna stali się ich gorącymi obrońcami i opiekunami: odradzają im wszelkimi sposobami wstępowanie do spółdzielni produkcyjnej. Ale takich, którzy wierzą Magdziarzowi i Bykowi jest w gminie Sułów coraz mniej, a coraz więcej jest takich, którzy walczyć będą o założenie spółdzielni produkcyjnej aż do zwycięstwa. (557, 670)

C. Pakulniwicz i Z. Dobrowolski korespondenci terenowi

Inż. Tadeusz Białkowski

Inspektor plantacji Wojewódzkiej Centrali Nasienniej

Zakładajmy plantacje traw nasiennych

Najtańszym a zarazem zbyt mało dotychczas wykorzystanym przez rolników źródłem białka w gospodarstwach rolnych są użytki zielone — łąki i pastwiska. Niestety stan ich i jakość pozostawia na ogół wiele do życzenia i w związku z tym wydajność z ha waha się najczęściej w granicach od kilkunastu do dwudziestu kilku q wątpliwej wartości siana. Należy podkreślić, że te same użytki zielone po należytej ich zagospodarowaniu dają około 60 do 80, a nawet i powyżej 100 q dobrego siana, lub odpowiednio większe ilości dobrej jakościowo zielonki.

Wprawdzie stan i jakość użytków zielonych polepsza się z roku na rok, ale odbywa się to dość powoli wskutek braku nasion traw. Brak tych nasion daje się ostatnio dotkliwie odczuwać i to nasion traw wyprodukowanych przez rolników i

doszowanych do naszych warunków klimatycznych, a przez to dających w przeciwieństwie do drogich nasion traw z importu trwałe posiewy. Należy podkreślić, że na terenie Lubelszczyzny mamy bardzo korzystne do produkcji traw nasiennych warunki glebowe i klimatyczne.

Należy pozyskać do plantowania traw nasiennych jak największą ilość nasion, zagospodarować łąki i pastwiska oraz upowszechnić wysiew mieszanek traw z motylkowymi.

Założenie plantacji traw nasiennych i prowadzenie jej nie jest trudne, z uwagi jednak na to, że chcemy, by plantacja traw nasiennych dawała nam na tym samym polu przez 3 — 5 lat wysokie plony nasion musimy:

1) Złożyć ją w mocnym i możliwie czystym stanowisku, jak np. po okopowych na obroniku, po gęsto zasianej mieszance strączkowej na obroniku zbieranej na zielono, po udanej koniczynie czerwonej, po rzepaku ozimym i czarnym ugorze.

2) Stosować dodatkowe nawożenie nawozami sztucznymi na plantacjach traw w ilości około 150 do 200 kg nawozów azotowych, 200 do 250 kg nawozów fosforowych i 150 do 200 kg nawozów potasowych na ha.

3) Przeprowadzić staranną uprawę roli pozwalającą na uzyskanie roli pulchnej i odchwaszczonej.

4) Dokonać wysiewu traw na wiosnę lub w późniejszym terminie w czerwcu lub w lipcu. Z traw, które kontraktujemy w bieżącym roku możemy wysiać na wiosnę w roślinę ochronną np. w jęczmień, tymotkę, rajgras angielski i ewentualnie kostrzewę łąkową. Wysiew rośliny ochronnej musi być wtedy zmniejszony do 50 proc. normalnego wysiewu, aby wschodzące trawy miały

dobre warunki rozwoju i nie zostały zagłuszone.

Wysiewu traw dokonujemy w szerokie rzędy siewnikiem w środku międzyrzędzi, albo też w poprzek do kierunku wysiewu rośliny ochronnej. Możemy też tymotkę i rajgras angielski wsiać łącznie z koniczyną czerwoną w jarzynę. Pierwszy zbiór nasion traw otrzymamy wtedy nie — jak zwykle — w następnym roku, ale o jeden rok później. Późniejszy termin zakładania plantacji przypada zwykle w czerwcu i lipcu po mieszanek strączkowych, wczesnych ziemniakach, ozimym rzepaku itp. Wysiewamy wtedy możliwie najwcześniej kostrzewę czerwoną (do 15 czerwca), potem zaś siejemy tymotkę i kostrzewę łąkową. Siewu dokonujemy siewnikiem w należytym do czyszczenia rolę o rozstawie około 40 cm.

Bezpośrednio przed siewem wałujemy rolę lekkim wałkiem. By nasiona umieścić na głębokości około 1 cm dajemy lekką bronkę, po siewie zaś dokonujemy siewnikiem bez ciężarków dajemy wał w poprzek rzędów.

Należy pamiętać o należytej pielęgnacji plantacji poprzez spulchnianie międzyrzędzi, usuwanie chwastów i obocypowania, przerywanie rozlogów traw — co przeciwdziała zarastaniu międzyrzędzi i zwiększa plony nasion traw. Trawy zasiane o szerokiej rozstawie międzyrzędzi pozwalają na mechaniczną a więc tańszą obróbkę międzyrzędzi wielorządowym opielaczem.

Dokonanie sprzętu tymotki nie nastroja kłopotu. Można ją ciąć snopowiązałką bez obawy osypania nasion. Inne trawy jak rajgras angielski, kostrzewę łąkową i kostrzewę czerwoną ścinamy rano z rosą sierpami lub żniwiarką ostrożnie, by nie nastąpiło osypanie się traw. Moment ustalenia właściwego czasu zbioru jest dość trudny i

w tym wypadku należy skorzystać z porady. Szczegółowe wskazówki odnośnie aktualnych danych otrzymają zainteresowani od pracowników Centrali Nasienniej, Wojewódzkiego Zarządu Wodno - Melioracyjnego, POM i Służby Rolnej rad narodowych. Oplacalność plantacji traw jest duża. Przy przeciętnych plonach osiąga się 5 do 8 q z ha, a nawet więcej. Podstawowe ceny nasion traw będących w kontraktacji wynoszą dla: rajgrasu angielskiego 635 zł, dla tymotki 795 zł, dla kostrzewy łąkowej 950 zł i kostrzewy czerwonej 1270 zł.

Uchwała Prezydium Rządu wprowadziła ostatnio nie tylko wyłączenie plantacji z obszaru użytków rolnych podlegających wymiarowi na planowy skup, ale i korzystny zamiennik wynoszący 400 kg zboża za 100 kg nasion wymienionych traw. Ponadto za terminową (do dnia 31 grudnia) odstawę traw uzyskuje plantator premię w wysokości 5 proc wartości odstawy, w wypadku zaś, gdy plantator nie korzysta (nie chce, lub oddał już zboże na planowy skup w całości) otrzymuje do ceny zasadniczej 15 proc. dodatku.

Kontraktacja traw trwa jeszcze. Przeprowadzają ją w dalszym ciągu agenci i referenci kontraktacji z GS, inspektorzy Centrali Nasienniej oraz od niedawna personel Rejonowych Kierownictw Wodnych Melioracji.

Należy zaznaczyć, że już w 1952 roku plantacje traw założyły spółdzielnie produkcyjne w Surchowie, Starej Wsi, Siennicy Różanej, Świeciechowie, Kosinie, Szychowicach, Cichoborzu, Jabłoni, Dębach i Winiotoku. Na przykładzie tych spółdzielni powinny pójść inne spółdzielnie i gospodarze indywidualni, gdyż od tego zależy stworzenie bazy paszowej koniecznej dla rozwoju hodowli.